Dziś: W Chinach wybuchła kontrrewolucja?

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 292 — Rok 66 — Środa, dnia 16 grudnia 1936

Narodowy Poznań w obronie praw polskich w Gdańsku





Tłumy uczestników wielkiego zebrania Stronnictwa Narodowego w cyrku Olimpja. w Poznaniu w dniu 13. XII.

Wobec wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, — przekreślającego decyzję w sprawie rozwiązania poznańskiej rady miejskiej, publiczne zgromadzenie Stronnictwa Narodowego w niedzielę, 13 b. m. miało charakter zebrania, zamykającego wszczętą w związku z rozpisaniem wyborów kampanję. Zebranie, na którem przemawiali m. i. przywódca narodowej Łodzi adw. Kowalski, wiceprezes zarządu głównego S. N. K. Wierczak z Warszawy, dr. Piotrowski z Poznania, zamieniło się w potężną manifestację w obronie interesów polskich w Gdańsku

Sensacyjny proces b. starosty w Świeciu rozpoczęty

Pan Krawczyk brał pieniądze na lewo i na prawo!

Rozprawa toczy się w Grudziądzu — Skład sądu — Co mówi akt oskarżenia — Jak się tłumaczy p. Krawczyk - B. wojewoda Kirtiklis jednak nie będzie zeznawał - W aferze Krawczyka też śmierdzi wyborami

Grudziądz. (Tel. wł.). W poniedziałek rozpoczął się przed sądem okręgowym proces b. starosty w Świeciu Stanisława Krawczyka, oskarżonego o to, że jako przewodniczący wydziału powiatowego, przekraczając swą władzę i niedopełniając obowiąz-



B. starosta w Świeciu, p. Krawczyk, którego proces rozpoczął się w poniedziałek przed sądem w Grudziądzu.

ków w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowych, działał na szkodę interesu publicznego.

W skład sądu wchodzą dr. Jodłowski jako przewodniczący i sędziowie Piłat i Rylski jako wotanci. Oskarżał prokurator Szpadowski. Na rozprawę powołano 14 świadków, w których nie znajduje się jednak b. wojewoda pomorski Kirtiklis. W tych warunkach świadkiem koronnym procesu będzie naczelnik wydziału w woj. pomorskiem dr. Banaś.

Po sprawdzeniu personalij oskarżonego i świadków sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA

Krawczyk Stanisław, starosta świecki, oskarżony jest o to, że w okresie od 1932 r. do maja 1936 r. włącznie w Świeciu n. W., będąc starostą powiatu świeckiego i przewodniczącym wydziału powiatowego, przekraczając swą władzę i niedopełniając obowiązków — w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej — działał na szkodę interesu publicznego przez przywłaszczenie sobie na szkodę skarbu państwa i samorządu terytorjalnego:

a) z działu IX budżetu wydziału pow. 1,660 zł,

b) z conta seperatu wydziału powiatowego w K. K. O. 2. 175 zł,

c) z sum, nadesłanych przez Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych 3.776,25 zł,

pobranie bezprawne z kasy wydziału powiatowego zaliczki w ogólnej kwocie 4.022,25 zł i wzięcie bezprawnie z Komunalnej Kasy Oszczędności 1.000 zł + 2.000 zł, razem 3.000 zł tytułem wynagrodzenia za rzekome wyjazdy w interesach tej kasy, oraz nie rozrachowanie się z przydzielonych mu sum reprezentacyjnych na 2.227 zł 50 gr.

Czyn ten stanowi przestępstwo z art. 286 par. 2 K. K.

UZASADNIENIE

Dość prędko po objęciu przez Krawczyka jego stanowiska poczęły wpływać do urzędu wojewódzkiego w Toruniu różnego rodzaju skargi o niewypłacalności świeckiego starosty. Wojewoda zwrócił starości Krawczykowi uwagę, by regulował należności, dano mu nawet trzechmiesięczną pożyczkę celem uregulowania jego długów.

„Konto separato"

W roku 1936 do wiadomości wojewody doszło, że starosta świecki ma nierozliczone jakieś sumy z tytułu zapomóg, pobranych z wydziału powiatowego, że otworzył on w K. K. O. w Świeciu n. W. jakieś konto separato i że zaciągnął tam na nazwisko swojej krewnej dług w poważnej wysokości i t. p. Okazało się również, że starosta Krawczyk pobrał nienależne mu sumy za przeniesienie w kwocie 1.750 zł i to na podstawie uchwały wydziału powiatowego. Uchwałę tę, jako sprzeczną z obowiązującemi przepisami, wojewoda zmuszony był zawiesić.

W związku z tem zarządzone dochodzenie w czerwcu 1936 r. ustaliło, że Krawczyk jako starosta bez żadnej podstawy prawnej pobrał z kasy wydziału powiatowego różne kwoty okresowo w wysokości każda od 50 zł nawet do 750 zł (tj. po 50, 100, 250, 300, 400 zł itd.).

„Doraźne zapomogi"

Poza tem z działu IX budżetu, przeznaczonego na wypłaty doraźnych zasiłków lub zapomóg, pobrał on okresowo od 50 do 60 zł (ratami po 50, 100, 200, 250, 600 zł itp.). Z tej pozycji starosta Krawczyk wyliczył się do sumy 400 złotych tylko.

Ponadto województwo stwierdziło, że starosta Krawczyk pobrał w KKO. wysokie sumy, bo 3.000 zł tytułem jakiegoś wynagrodzenia, rzekomo za podróże oraz zwrot kosztów przesiedlenia, co staroście Krawczykowi nie należało się.

Okazało się, że 14 listopada 1932 r. Krawczyk pobrał z kasy wydziału powiatowego bez uchwały wydziału i bez podstawy prawnej 400 zł na koszta swej przeprowadzki do Świecia n. W.

Koszta przeprowadzki

Dnia 30. III. 1933 r. zapadła uchwała tego wydziału treści następującej: „Sprawa zwrotu kosztów przeprowadzki dla przewodniczącego wydziału pow.; wydział powiatowy uchwala przyznać ryczałt na koszty przeprowadzki w wysokości 60 proc. dwumiesięcznych poborów, otrzymanych z wydz. pow., oraz przyznać 4-miesięczną zaliczkę, którą należy spłacić do 30 marca 1934 r."

Na podstawie tego Krawczyk pobrał z kasy wydziału 1.350 zł (razem 1.350 zł + 400 zł = 1.750 zł.).

Ustalono, że 30 marca 1933 r. starosta Krawczyk zwrócił się do Kostki, jako do członka wydziału powiatowego, by ten przeprowadził mu na posiedzeniu wydziału przyznanie staroście zwrotu kosztów przeprowadzki, gdyż skarb państwa z tego tytułu żadnego wynagrodzenia mu nie da, bo on — Krawczyk uprzednio nie był urzędnikiem państwowym.

Posiedzenie wydziału odbyło się pod przewodnictwem Kostki i wydział powziął wyżej wymienioną uchwałę.

Nowa uchwała

W dniu 7 grudnia 1934 r. zapadła nowa uchwała wydziału powiatowego, że: „wydział powiatowy uchwala umorzyć zaliczkę, pobraną na przeprowadzkę przed 13 sierpnia 1933 r. w wysokości 1.750 zł, a resztę zaliczki rozłożyć na 20 rat miesięcznych. Uchwałę niniejszą powzięto w nieobecności przewodniczącego".

Zarządzeniem wojewody uchwały te zostały uchylone.

Przed wyborami w dniu 22 lipca 1935 r. z polecenia starosty Krawczyka zostało w K. K. O. otwarte „conto seperato" dla wydziału powiatowego w Świeciu n. W. do sumy 5.000 zł. Do sumy koło 4.000 zł kredyt został tam wyczerpany.

Co ujawniło śledztwo

Wobec takiego stanu rzeczy zostało wszczęte śledztwo. W drodze oględzin i badania ksiąg i dokumentów starostwa, wydziału powiatowego i K. K. O. powiatu świeckiego ustalono, że Stanisław Krawczyk w okresie swego urzędowania jako starosta powiatowy, jednocześnie przewodniczący wydziału powiatowego, pobrał i nie rozliczył się z różnych sum pieniężnych według następującego zestawienia:

Przywłaszczył sobie 11.635 zł.

1. Zaliczka, pobrana bez uchwały wydziału powiatowego w wysokości 400 zł. 2. Zaliczka, pobrana na podstawie uchwały wydziału powiatowego w kwocie 1.350 zł. 3. Zwrot kosztów przeprowadzki, przyznanych uchwałą wydziału powiatowego z dnia 30 marca 1933 r., pobranych dnia następnego w kwocie 404,40 zł. 4. Zaliczki, pobrane bez wiedzy i uchwały wydziału powiatowego w czasie od 4 sierpnia 1933

r. do 30 marca 1936 r. w łącznej wysokości 5.164,40 zł.

Na poczet tej sumy w okresie czasu od 16 maja 1935 r. do 30 marca 1936 r. Stanisław Krawczyk spłacił 1.142,15 zł, czyli, że wydział powiatowy jest poszkodowany kwotą 4.022,25 zł.

Z tytułu zapomóg, t. j. z działu IX budżetu na zapomogi, oskarżony Krawczyk w czasie od 26 kwietnia 1933 r. do 7 marca 1936 r. pobrał dla siebie 2.110 zł, z tej sumy rozliczone było tylko 450 zł, nie były więc rozliczone 1.660 zł i sumę tę Krawczyk zwrócił dopiero 24 czerwca 1936 roku, tj. już po wszczęciu postępowania karnego przeciwko niemu.

Z „conta seperato" oskarżony pobrał w 4 ratach w roku 1935 kwotę 2.175 zł, z której to kwoty wogóle nie rozrachował się i nie przedstawił dowodów wypłaty.

Dnia 28 czerwca 1933 r. i 13 lipca 1933 r. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przesłał na ręce starosty Krawczyka 4.135,96 zł, z której to sumy Krawczyk pobrał 3.776,25 zł.

Razem więc oskarżony Krawczyk przywłaszczył sobie 11.633,50 zł. Po wszczęciu śledztwa zwrócił 1.660 zł, czyli zupełnie nie wyliczył się z kwoty 9.973,50 zł.

Jeszcze jedna pozycja

Zaznaczyć należy, że z sumy 3.776,25 zł, pochodzącej od Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, nie były wypłacane remuneracje urzędnikom starostwa ani też sołtysom lub poszczególnym gminom miejskim.

Starosta Krawczyk i tu wyjednał uchwałę wydziału powiatowego, przyznającą mu wypłaconą przez Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych sumę jako remunerację. Uchwała ta aczkolwiek nieważna wobec brzmienia art. 59 ustawy z 23 marca 1933 r. legalizowała tylko podjęte już uprzednio przez starostę pieniądze.

Jeszcze nie był w K. K. O., a już likwidował sobie koszta wyjazdu

W radzie nadzorczej K. K. O. w Świeciu starosta Krawczyk objął przewodnictwo w marcu 1935 r. Do tej daty żadnej funkcji nie sprawował. Miał podobno pomimo to wyjeżdżać uprzednio w sprawach tej kasy do różnych banków w Poznaniu, Bydgoszczy lub Grudziądzu i za te wyjazdy rada nadzorcza uchwaliła 16 stycznia 1934 r. za rok 1933 dla starosty Krawczyka 1.000 zł, a w dniu 22 stycznia 1935 r. za 1934 rok 2.000 zł. Starosta Krawczyk ogółem te 3.000 zł przyjął.

Fundusz reprezentacyjny

Fundusz reprezentacyjny starosty świeckiego wynosił 1.000 zł rocznie. Na każdą jednak wydatkowaną kwotę musi być rachunek lub pokwitowanie. Starosta Krawczyk rachunkowo nie wyliczył się z wydatkowania sum reprezentacyjnych. Z tego tytułu pobrał i nie wyliczył się na ogólną sumę 2.227,50 zł.

Jak się tłumaczy p. Krawczyk

Badany przez sędziego śledczego, Stanisław Krawczyk wyjaśnił, że niektóre sumy pobrał, ale nie celem przywłaszczenia, a z zamiarem czasowego wykorzystania i następnie zwrotu, gdzie należy stopniowo, co też częściowo uczynił. Wydział powiatowy i rada przyznała mu na koszta przesiedlenia się do Świecia bezzwrotną zaliczkę w kwocie około 1.700 zł, a to dlatego, że on, Krawczyk, ze skarbu państwa nie otrzymał zwrotu kosztów przesiedlenia. Po roku wojewoda pomorski uchwałę wydziału zawiesił, polecając to traktować jako zwrotną zaliczkę. W tym czasie starosta Krawczyk posiadał własnych dawniejszych długów do 18.000 zł. Dlatego pobierał z kasy wydziału zaliczki i obracał je na spłatę wyżej wymienionych długów. Zaliczek tych pobrał ogółem do sumy 5.000 zł. Część tej sumy już spłacił. Pobieranie zaliczek akceptował mu wydział powiatowy, ale w chwili ich pobierania uchwał żadnych nie było. Z działu IX budżtu powiatowego (zapomogi) pobrał 2.110 zł, ale pieniądze te obrócił na zapomogi dla ubogich; pokwitowań z zapomóg nie brał, bo były to drobne kwoty.

Z części tej sumy rozliczył się, a resztę 1.660 zł wpłacił do kasy wydziału w dniu 24 czerwca 1936 r., uważając, że jest za tę kwotę odpowiedzialny, skoro nie może przedłożyć na to dowodów. W latach 1933 do 1935 dosyć często wyjeżdżał z dyrektorem K. K. O. w sprawach kasy do różnych miast. Djet za te wyjazdy nie żądał i rachunków kosztów nie wystawiał. Natomiast wspomniana kasa przyznała mu 1.000 zł i 2.000 zł ryczałtu, które Krawczyk podjął.

Gadzinowy fundusz na wybory

W związku z wyborami w 1935 r. polecił otworzyć w K. K. O. „conto seperato" dla wydziału powiatowego do wysokości 5.000 zł. Z konta tego pobrał również pewne kwoty i „na własne nazwisko", które „częściowo obracał na własne potrzeby", a częściowo na agitację wyborczą. Na spłatę prywatnych długów był zmuszony zadłużyć się prywatnie znowu do 6.000 zł. Z tych 6.000 zł około 1.000 zł wpłacił do kasy wydziału powiatowego. Dlaczego pobrane zaliczki z kasy wydziału nie były przeprowadzone przez księgi — Krawczyk wytłumaczyć nie potrafił. Kwitów na pobrane z K. K. O. z „conto seperato" 2.175 zł nie posiadał, a komu wypłacił te sumy — podać nie mógł.

Kwotę 4.135 i 95 gr z Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych otrzymał. Z tej sumy zatrzymał sobie 2.900 zł, pozostałą resztę rozdzielono między urzędników starostwa (?). Wydział powiatowy przyznał mu te 2.900 zł tytułem remuneracji. O zatwierdzenie tej uchwały przez władze nadzorcze nie postarał się, uważając to za zbyteczne. 2.900 zł obrócił na własne potrzeby.

Proces trwa.

Senat walczy z wiatrakami!

Krytyka krytyki, czyli bezprzedmiotowa młócka słomy

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Obrady Senatu toczyły się w poniedziałek z przerwą obiadową do godziny 7 wieczorem. Były one poświęcone całkowicie dyskusji politycznej.

Rozpoczął ją sen. prof. M a k o w s k i, który wskazał na brak należytego poczucia odpowiedzialności obywatela dla państwa.

W pierwszych latach odrodzenia Polski rzecz wyglądała inaczej. W drugim okresie, po 1926 r. czuliśmy nad sobą opiekę marszałka, a po jego śmierci zaczęła się trzecia epoka naszego życia państwowego, w której niema już na kogo składać odpowiedzialności.

Mówca przeciwstawił się koncepcji, jakoby świat dzielił się na dwa zasadnicze obozy. Polska na takiem stanowisku nie stoi. Musimy się zdobyć na własne hasła. Nie wolno nam stawiać haseł narodowych w polach państwowych. Musimy dążyć do jak największej odpowiedzialności obywatela za państwo i do zjednoczenia obywatela z państwem. Posiadamy własną koncepcję państwa polskiego, opartego na współdziałaniu obywatela z państwem i zwiększenia współodpowiedzialności każdego obywatela za losy państwa.

Sen. R o s t w o r o w s k i (konserwatysta) wskazał na konieczność rozpatrzenia stosunku rządu do izb ustawodawczych. Stosunki obecne wymagają nietylko przejrzenia, ale sprostowania. Trzeba stanąć twardo na gruncie konstytucji. Tymczasem rząd nadmiernie posługiwał się pełnomocnictwami i wbrew zobowiązaniom nie dotrzymał swych zobowiązań. Zagadnienie służby pracy zostało ujęte w ramy ustawowe bez porozumienia z czynnikami innemi.

Prawo karno-skarbowe jest przekroczeniem pełnomocnictw. Tak samo można powiedzieć o wykazie nieruchomości, podlegających przymusowemu wykupieniu. Dekret o państwowem gospodarstwie leśnem został wydany bez zgody parlamentu.

Generał Składkowski jest autorem pięknej książki „Strzępy meldunków", z której bije wielka miłość dla człowieka, któremu generał poświęcił ofiarnie służbę swego życia. Niechże zrozumie, że w Polsce są ludzie, którzy mają przywiązanie i wierność dla pamięci Marszałka, ale rozumieją ją jako przywiązanie do bronienia jego dzieła, jako stanie na baczność i wykonanie zasad konstytucyjnych, zawartych w testamencie zmarłego.

Senator Artur Ś l i w i ń s k i, który był kilkakrotnym premjerem w roku 1922, stanął w obronie parlamentu i przeciwstawił się wszelkim tendencjom skrajnym, zarówno komunistycznym jak i nacjonalistycznym. W ostatnim czasie mówi się dużo o rewolucji narodowo-radykalnej. Prądy takie nie są polskiego pochodzenia. Mówi się dużo o wojnie domowej w Hiszpanji i komuniźmie. Polska znajduje się w sytuacji gorszej aniżeli Hiszpanja. Mówca poruszył sprawę Gdańska i konieczność jak najwydatniejszego opracowania nowej organizacji politycznej.

Senator E w e r t, przywódca rozwiązanej partji pracy, podkreślił, że sprawy komunistyczne oddziaływują na psychikę obywateli. Całe nasze życie domaga się wytężonej współpracy. Stałość waluty i równowaga budżetu to są wielkie rzeczy, warte ofiar, ale większą wartość mają zdrowe podstawy naszego ludu.

Senatorka F l e s z a r o w a, zasiadająca w Senacie z nominacji, mówiła o wolności słowa, zagwarantowaniu praw konstytucji, wolnej myśli itd., ale w rzeczywistości rzeczy te nie są tolerowane. Wolne sumienie obywatela wyznania rzymsko-katolickiego polega na bezwzględnem posłuszeństwie, wyznaniu wiary tak w sprawach politycznych, społecznych, narodowych itd. Rozlegają się określenia bolszewizmu i komunizmu pod adresem nauczycieli, którzy ośmielają się popierać czerwony sztandar i wychowywać dzieci w duchu bolszewickim. W ostatnich dniach pisma podały wiadomość o wywiadzie najwyższego dostojnika duchownego w Polsce na temat naszej polityki zagranicznej. Na podstawie jakich pełnomocnictw wywiad ten ogłoszono? Duchowieństwu sekundują dwa czynniki, narodowy i konserwatywny. W takiej atmosferze zrozumiałe są dwa objawy, jak odezwa młodzieży z OWP, wzywająca do bicia i nieprzejmowania się rozlewem krwi, albo tęsknota powrotu do Torquemady (chodzi tu o „sanacyjną" „Myśl Polską"). Takie objawy dowodzą, jak głęboko wniknęły do naszej duszy czasy niewoli. Takim tworem jest także obóz odosobnienia w Berezie. Miało to być odosobnienie wychowawcze, a tymczasem siedzą tam ludzie po 20 kilka miesięcy.

Szerzy się obskurantyzm. W różnych kołach szerzy się akcję przeciwko nieodpowiedniej oświacie pozaszkolnej. Ministerstwo oświaty wydało okólnik, wprowadzający do obowiązkowej lektury szkolnej „Potop" Sienkiewicza z równoczesnem skreśleniem Janka Muzykanta i Bartka Zwycięzcy. Nadchodzi wiadomość o skreśleniu katedry doktryn socjalnych i utworzeniu katedry teologji na uniwersytecie warszawskim. Poprostu zaczyna pachnąć średniowieczem. Otumanione społeczeństwo milczy, ale to nie znaczy, że się godzi. Widać próby teroru moralnego, wywieranego przez pewną grupę na inne grupy. Brak zbawiennej niezależnej myśli. Widać strach przed komuną. Polsce potrzeba współpracy wszystkich warstw. Nie można skutecznie pracować dla Polski bez udziału robotnika i pracownika umysłowego.

Następnie przemawiali sen. Z b i e r s k i, który atakował Stronnictwo Narodowe, sen. Hassbach, Niemiec i przedstawiciel Żydów Trockenheim, a na końcu premjer Składkowski. Na tem posiedzenie zamknięto.

Orędzie króla Jerzego VI do narodu

Wstąpienie na tron nowego króla ogłoszono w całem imperjum

L o n d y n. (PAT). Lord Cromer, wielki szambelan dworu królewskiego odczytał dziś w izbie lordów następujące orędzie króla Jerzego VI:

„Wstąpiłem na tron wśród okoliczności nie mających dotychczas precedensu i w chwili mego wielkiego przygnębienia. Niemniej jednak gotów jestem wypełnić mój obowiązek, zdając sobie sprawę z pomocy, której udziela mi dobra wola i sympatja mych poddanych w Wielkiej Brytanji i w całem imperjum. Najusilniejszem dążeniem mojem będzie — przy pomocy Boga i poparciu mej drogiej małżonki — podtrzymywać honor królestwa i dbać o szczęście mych narodów."

L o n d y n. (PAT). Wstąpienie na tron Jerzego VI było proklamowane dzisiaj w całem imperjum brytyjskiem. Jednocześnie odbyły się uroczyste obchody urodzin króla, który w dniu dzisiejszym ukończył 41 lat.

Kontrrewolucja w Chinach?

Marszałek Cziang-Kai-Szek wolny, a jego szef sztabu zabity

S z a n g h a j (PAT). Zaciekła walka toczy się obecnie pod Sienyang w odległości 15 mil na północny zachód od Sian-Fu. Dywizja wojsk nankińskich broni uparcie Sienyang przeciwko przeważającym siłom powstańców.

S z a n g h a j (PAT). Według depeszy otrzymanej od Czang-Lianga, szef sztabu generalnego Czciang-Kai-Szeka — Szien-Ta-Czun popełnił samobójstwo.

W kołach urzędowych Szanghaju panuje jednak przekonanie, iż Czien-Ta-Czun został zabity podczas starcia powstańców z gwardją Czaing-Kai-Szeka.

P e k i n (PAT). Marszałek Cziang-Kai-Szek jest już wolny i wraca do Nankinu. Wiadomość ta, jak donosi Reuter, pochodzi z wiarogodnego źródła.

Według informacyj z tegoż źródła, Cziang-Sueh-Liang został aresztowany w Siang-Fu, co wskazywałoby na to, iż doszło do kontrrewolty.

Wiadomość ta dotychczas nie została potwierdzona.

Odkryto prochy ks. Witolda

W a r s z a w a (Tel. wł.) Nadeszły z Wilna wiadomości o odkryciu w bazylice wileńskiej prochów księcia litewskiego Witołda.

Badania w tej sprawie podjął prof. Sylwanowicz, który utrzymuje, że są to prochy zmarłego księcia Witołda, gdyż wykazują, że zmarły liczył około 50 lat. (w)

Zabójca Gustloffa skazany na 18 lat więzienia

C h u r. (PAT). Trybunał Kantonu Grisons-Grabuenden skazał Dawida Frankfurtera, uznawszy go winnym zabójstwa Gustloffa, na karę 18 lat więzienia, utratę praw cywilnych na ten sam okres czasu, dożywotni zakaz pobytu w Szwajcarji i odszkodowanie za wyrządzone szkody.

Gen. Franco dziękuje Wilniance

W i l n o. 14. 12. — Jedna z Wilnianek przesłała w swoim czasie na ręce wodza hiszpańskich wojsk narodowych gen. Franco obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej wraz z życzeniami zwycięstwa.

Przed kilku dniami Wilnianka owa otrzymała z głównej kwatery gen. Franco list z wyrazami podziękowania za wizerunek Matki Boskiej i życzenia. „Słowo" wileńskie zamieściło reprodukcję listu gen. Franco.

Życie jest piękne

TRUDNO...



Ja chcę być obywatelem
Pierwszej, oczywiście, klasy —
Że jest inaczej — to winien
Troszkę mój pech — troszkę czasy.

Bardzo chcę płacić podatki,
Ja pcham się wprost do okienka.
Lecz zawsze wtedy „zamknięte" —
Bo właśnie **wyszła** panienka.

Chcę mieć w porządku meldunki,
Tak, jak mój sąsiad p. Sztor ma;
Wypełniam arkusz — tymczasem —
Blankiet nieważny — reforma.

Ja chciałem raz iść w pochodzie
Z płonącą w dłoni pochodnią:
Lecz właśnie, jakby naprzekór —
Pochód się wtedy nie odbył.

I tak bez własnej mej winy —
(Wszak dowód dałem niezbity)
Ja, jako mniejwartościowy,
Nie mogłem wejść do „elity".

STACH.

„Obce agentury" w Chinach



MAPKA SYTUACYJNA CHIN PÓŁNOCNO - WSCHODNICH

Chiny są od lat olbrzymiem międzypolem, na którem nieustannie ścierają się wpływy Sowietów i Japonji. Polityka chińska, której wyrazicielem jest Kuo-Min-Tang z Czang-Kai-Szekiem na czele, ma w tych warunkach bardzo trudne zadanie. Dla zachowania niepodległości i całości terytorjum chińskiego musi lawirować między sowiecko-japońskim młotem i kowadłem.

Przy wydajnej pomocy bolszewickiej, w latach 1920-22, kiedy z ramienia Moskwy pracowali w Chinach Borodin, Karachan i Galen-Blücher (obecnie generalissimus wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie) Kuo-Min-Tang, kierowany przez ojca odrodzenia chińskiego dr. Sun-Jatsena, podporządkował sobie „Państwo Środka". W okresie tym rozpoczął się proces scalania państwa, któremu groziło duże niebezpieczeństwo z powodu odśrodkowych dążności w licznych prowincjach, rządzonych przez ambitnych gubernatorów-generałów.

Szybko jednak zaczęły się dawać we znaki skutki współpracy chińsko-sowieckiej. Bolszewicy z Borodinem na czele dążyli do wprowadzenia w Chinach „rad robotniczo-chłopskich". Niebezpieczeństwo skomunizowania przejrzał Czang-Kai-Szek, szwagier dr. Sun-Jatsena, ulegającego w ostatnich latach życia wpływom komunistycznym. Po jego śmierci następuje w latach 1926-28 rozłam w urzędującym w Kantonie Kuo-Min-Tangu. Narodowe jego skrzydło wyłamuje się z pod centralnego kierownictwa i tworzy rząd nankiński, który ostatecznie zapanował w całych Chinach. Zdobywa w nim przodujące stanowisko Czang-Kai-Szek, który wraz z szwagrem Sungem podejmuje dzieło politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej reorganizacji Chin. Wysiłki dyplomatyczne rządu nankińskiego w ciągu ostatnich lat zmierzały do dochowania neutralności w stosunku do Sowietów i Japonji, aby zyskać czas na wzmocnienie wewnętrzne Chin.

Pod rządami Czang-Kai-Szeka dokonuje się wewnętrzne skrzepnięcie kraju, przez który przechodzi fala nacjonalizmu. Siłą rzeczy zaostrzają się nastroje antyjapońskie i antysowieckie. Na otwarty konflikt z jednym z dwóch sąsiadów Chiny nie posiadają jednak dostatecznych sił wojskowych.

Zamach stanu dokonany przez gen. Czang-Szu-Lianga w prowincji Szansi, połączony z internowaniem Czang-Kai-Szeka, który przybył tam na inspekcję, nastąpił z żądaniem zwrócenia się Chin przeciwko Japonji i to z akcją zbrojną. Czang-Szu-Kiang znany jest z sympatyj prosowieckich, więc niewątpliwie w Moskwie należy szukać ręki, pchającej do konfliktu chińsko-japońskiego. Chodzi zaś Sowietom niewątpliwie o takie rozpalenie przeciwjapońskich nastrojów, aby Chiny musiały szukać oparcia w Rosji przeciwko Nipponowi.

W polityce na Dalekim Wschodzie, Rosja, po zawarciu paktu niemiecko-japońskiego ma wielki interes w wytrąceniu Chin z dotychczasowej neutralności i skierowanie na drogę wyraźnej współpracy z jednem z mocarstw.

Nowe szczegóły „wojny religijnej" w Święcianach

Ks. Grams nadal zawieszony — Gorszące sceny w szkołach Akcja rodziców nie daje rezultatu

Wilno, 14. 12. — „Słowo" wileńskie na marginesie zjazdu Z. N. P. w Święcianach, podczas którego doszło do ubolewania godnych zajść (referowaliśmy o nich obszernie) przynosi nowe szczegóły tej „wojny religijnej":

Ks. Grams, zawieszony przez dyr. Antoszczyka w czynnościach prefekta dotąd nie został wprowadzony na nowo w urzędowanie. W walkę między prefektem a władzami szkolnemi wciągnięto także uczniów, pozwalając im na to, że podzielili się na dwa obozy, sympatyzujące z ks. Gramsem, względnie występujące przeciw niemu.

Jak „Słowo" donosi, w przerwach między lekcjami można obserwować, jak starsi uczniowie czytają kolegom pisma codzienne (organy Z. N. P.) i relacje brukowców, zaopatrując je własnemi komentarzami. Klasy gimnazjalne zamieniły się w sale wiecowe.

Na uwagę zasługuje także akcja rodziców, którzy wnieśli do zarządu koła rodzicielskiego petycję, opatrzoną 46 podpisami, o wyznaczenie zebrania rodzicielskiego, na któremby rozpatrzono kwestję zawieszenia wykładów religji w szkołach święciańskich.

Jak dotąd, petycja nie pomogła. Zebranie nie odbyło się, a lekcje religji, mimo przyrzeczenia, dotąd nie zostały wznowione.

Proces o bomby w Grodnie

Prasa żydowska już węszy „sensację"

Grodno, 14. 12. W poniedziałek toczył się w sądzie okręgowym w Grodnie proces przeciwko trzem narodowcom Dominikowi Jaroszewiczowi, lat 19, Kazimierzowi Bogusz-Greckiemu, lat 21, i Alfonsowi Panasiukowi, lat 26, wszystkim niekaranym, przebywającym w areszcie tymczasowym od 30 kwietnia 1936 r., oskarżonym, jak głosi akt oskarżenia:

„O to, że dnia **16 marca 1936 r.** w Grodnie przez podłożenie **bomby systemu zegarowego** pod budynkiem Towarzystwa Ochrony Zdrowia, spowodowali niebezpieczeństwo powszechne dla życia i zdrowia ludzkiego oraz znacznych rozmiarów dla mienia, przyczem siłą wybuchu uszkodzona została część budynku oraz sklep Maksymiljana Rostkowskiego", zaś „Alfonsa Panasiuka o udzielenie pomocy do popełnienia powyższego czynu nabycia zegarka do konstrukcji bomby.

W obszernym uzasadnieniu aktu oskarżenia, liczącym 10 stron pisma maszynowego, prokurator opisuje przebieg dochodzenia i śledztwa w tej sprawie, zaznaczając m. in., iż zaraz po wybuchu bomby policja przeprowadziła rewizję u 24 członków Stronnictwa Narodowego.

Dużo miejsca zajmuje kwestja, kto kupił **zegarek** do bomby u żydowskiego zegarmistrza Jakuba Jonasa, który będzie świadkiem w tej sprawie.

Oskarżeni w śledztwie wskazali, że motywem akcji przeciwżydowskiej była chęć **pomszczenia** tragicznej śmierci rolnika-inwalidy wojennego ś. p. Józefa Siejwy z Jelowca, pow. suwalskiego, który zginął z ręki żydowskiej.

Prokurator powołał w charakterze świadków oskarżenia 16 osób: Żydów, policjantów i strażników więziennych oraz jako biegłego-rusznikarza, chorążego W. P.

Żydowski „Nasz Przegląd" już węszy „sensację" w procesie grodzieńskim, zajmując się osobą osk. Panasiuka, który znany jest z poprzedniego wielkiego procesu 17-stu uczestników, znanych z zajść przeciwżydowskich w Grodnie po zabójstwie ś. p. marynarza Kuszcza.

Kompletowi sądzącemu przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego p. Merle, wotują sędziowie Kozłowski i Tołłoczko, oskarża prok. Krzysztoń, znany z poprzedniego procesu przeciwżydowskiego.

Bronią oskarżonych Jaroszewicza i Bogusz-Greckiego adwokaci prezes Str. Nar. w Grodnie mec. Olgierd Daniłłowicz i mec. Bogusław Jeziorski z Warszawy, obrońca chłopów odrzywolskich.

Z przebiegu procesu podamy sprawozdanie. S.

Wygrana Polaków w Kaliszu

Wbrew przeszkodom i małodusznej akcji pewnych czynników, Tydzień Propagandy Chrześcijańskiego Przemysłu, Rzemiosła, Handlu i wolnych zawodów w Kaliszu zbudził społeczeństwo polskie do walki z zalewem żydowskim w życiu gospodarczem

Kalisz. (Tel. wł.) W niedzielę, dn. 13 bm., zakończył się tydzień propagandy chrześcijańskiego rzemiosła, przemysłu, handlu i zawodów wolnych w Kaliszu. Na zakończenie tygodnia w olbrzymiej sali Rzemieślniczej odbyło się wielkie zebranie kupców i rzemieślników chrześcijańskich miasta Kalisza.

Przy udziale około tysiąca zgromadzonych osób otworzył o godz. 12,30 zebranie członek prezydjum tygodnia p. mec. Zdzienicki, zaznaczając na wstępie, że inicjatywa propagandowa mimo przeszkód, stawianych ze strony pewnych czynników, uzyskała całkowicie powodzenie i dobiega końca w pełni wyników i sukcesów w całem społeczeństwie chrześcijańskiem Kalisza. Po tem zagajeniu udzielił głosu red. St. Czapiewskiemu z Poznania, który w dłuższem, półtoragodzinnem przemówieniu omówił perspektywy gospodarczego rozwoju chrześcijańskiego rzemiosła i kupiectwa, podkreślając obowiązek walki gospodarczej z żydostwem oraz omówił walory gospodarcze chrześcijańskiego kupca i rzemieślnika. Zgromadzeni żywo **manifestowali swoją solidarność z wywodami mówcy.**

Następnie zabrał głos ks. dr. Zaborowicz, przewodniczący komitetu wykonawczego tygodnia propagandy, **podkreślając raz jeszcze znaczenie przeprowadzonej inicjatywy oraz zaznaczając, że tydzień ten zapoczątkował systematyczną i wytrwałą akcję stałej propagandy na rzecz rozwoju** polskiej przedsiębiorczości i handlu oraz uświadomienia społeczeństwa przed zalewem żydowskim w gospodarce narodu.

Po tem przemówieniu zabrał głos jeszcze mgr. Kazimierz Herbich, członek komitetu wykonawczego tygodnia, obrazując przeszkody ze strony pewnych czynników, które chciały sparaliżować piękną inicjatywę propagandy narodowych czynników gospodarczych. W ostatniem słowie zabrał głos O. Mirochna, gwardjan Zakonu Franciszkanów, zachęcając gorąco do wytrwania w dalszej walce o odżydzenie polskiego gospodarstwa narodowego.

W dyskusji zabrał głos radny Pawlik, który w dosadnych słowach potępił usiłowania rozbicia inicjatywy tygodnia propagandowego oraz potępił tych kierowników organizacyj rzemieślniczych i kupieckich, którzy zdradzili interesy narodowe polskiego rzemiosła i kupiectwa, wyłamując się z solidarności wspólnej akcji unarodowienia życia gospodarczego miasta Kalisza. Pan Pawlik podkreślił równocześnie, że komitet, który rozpoczął tę piękną inicjatywę, winien w dalszym ciągu działać dla dobra **polskiego rzemiosła i kupiectwa kaliskiego, co zebrani przyjęli z gorącym aplauzem.** Na zakończenie swojego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć komitetu, podchwycony entuzjastycznie **przez całą salę. Zgromadzeni uchwalili przez aklamację następującą** rezolucję, zaproponowaną przez p. mgr. Herbicha:

„Wielkie zgromadzenie kupców i rzemieślników chrześcijan miasta Kalisza, zwołane w dniu 13 grudnia 1936 roku na zakończenie tygodnia propagandy chrześcijańskiego rzemiosła, przemysłu, handlu i zawodów wolnych — przyrzeka dążyć konsekwentnie i wytrwale wraz z całem społeczeństwem chrześcijańskiem do odżydzenia polskiego gospodarstwa narodowego i w tym celu zorganizować wszystkie swe siły, zdolności i całą energję, aby rozpoczęta walka o byt gospodarczy i przyszłość narodu polskiego zakończona została pełnem zwycięstwem.

„Wszelkie wyłamywanie się z solidarnego frontu walki o odżydzenie naszego kraju uważać będziemy za zdradę narodową i dezercję z pola walki z wrogim żywiołem żydowskim.

„Zgromadzeni kupcy i rzemieślnicy zwracają się do wszystkich władz i urzędów państwowych i samorządowych, oraz do całego społeczeństwa z apelem o wyłącznie popieranie chrześcijańskiego rzemiosła, handlu i przemysłu."

Należy podkreślić, że wspaniale przeprowadzona akcja propagandy polskiego i chrześcijańskiego kupiectwa, rzemiosła, przemysłu i zawodów wolnych w Kaliszu zawdzięcza swoje powodzenie niezmordowanej, wytrwałej i ofiarnej pracy komitetu tygodnia propagandy, w skład którego wchodzili: ks. dr. Zaborowicz — jako przewodniczący, p. Z. Zelno — skarbnik, p. J. Mirochna — sekretarz, p. Amelja Rożnowska, mec. Zdzienicki, pułk. Wł. Morawski, mgr. Kazimierz Herbich, O. gwardjan Mirochna i p. Tad. Nagell.

Kupcy wielkopolscy w Radomskiem

Handel polski w ziemi radomskiej, zasilany kupiectwem wielkopolskim, staje się coraz trwalszym bastjonem polskiej niezależności gospodarczej

Radom, w grudniu

Proces przenikania kupiectwa wielkopolskiego na tereny Polski środkowej i południowej przybiera stale na rozmiarach. Kupcy poznańscy, zakładając placówki w działach, zupełnie dotychczas opanowanych przez Żydów, wypełniają luki, dotkliwie odczuwane przez społeczeństwo polskie. Wielkopolanie, spotykając się z pełnem poparciem i sympatją społeczeństwa, rozwijają planową działalność gospodarczą, którą coraz silniej poczynają odczuwać Żydzi.

W ostatnich miesiącach sprowadziło się kilku kupców poznańskich do Radomia, ośrodka politycznego i gospodarczego ziemi, która tak skutecznie prowadzi walkę konkurencyjną z Żydami. Ściągnął najpierw Stefan Kamassa, zakładając przy ul. Żeromskiego skład bławatny z hurtowną i detaliczną sprzedażą. Wkrótce po Kamassie osiedli w Radomiu kupcy z Poznania: Ziętara i Świderski. Pierwszy otworzył sklep z konfekcją męską, damską oraz galanterją, drugi hurtownię kolonjalno-spożywczą.

Kupcy ci wstępnym bojem zdobyli miejscowy rynek. Drobni sklepikarze, straganiarze, którzy dotąd skazani byli na zaopatrywanie się w składach żydowskich, otrzymali polskie źródła zakupu. Kamassa, Ziętara czy Świderski mają klientelę, rekrutującą się z całej ziemi radomskiej. Radomiacy są ogromnie zadowoleni z kupców poznańskich.

— Jaki też wybór towarów — mówi do mnie jedna z pań — ma ten Kamassa. Można sobie przynajmniej dobrać materjał wedle gustu. I ma się tę satysfakcję, że kupiło się u Polaka. Straganiarz z Opoczna znów rozwodzi się szeroko nad korzyścią, jaką mu daje zakupywanie konfekcji i galanterji u Ziętary.

— Dostaje człek rzetelny towar, który ma wielkie powodzenie u nabywców. Towar od Ziętary idzie na targu jak woda...

U Świderskiego spotkać można kupców z najodleglejszych miejscowości Radomskiego. A co ważne — wedle powszechnej opinji — u kupców tych kupuje się znacznie taniej, niż u Żydów.

Pani z Iłży, która kupiła płaszcz u Ziętary, opowiada:

— U Żyda trzeba się targować z godzinę, a jeszcze przepłaci się. U Ziętary kupowałam płaszcz kilka minut i kosztował mnie znacznie taniej, niż u Żyda.

*

Oczywista, że niezawsze odrazu pomyślnie układają się kupcom poznańskim stosunki. Trzeba niejednokrotnie na początku połknąć niejedną gorzką pigułkę i zacisnąć zęby.

Oto obrazek z Wierzbnika, ziemia radomska:

W końcu października zjechało do tego miasteczka dwóch kupców wielkopolskich: Marjan Stasiński i Marjan Szermer, którzy już uprzednio wynajęli sobie sklep — z braku innych możliwości — w żydowskim domu. Na progu mieszkania przyjęła ich Żydówka, zwracając im zadatek i oświadczając, że nie ma obecnie zamiaru wynająć składu.

Wielkopolanie nie zrazili się jednak tą niespodzianką. Po dłuższych staraniach wynajęli gdzieindziej niedokończony jeszcze sklep i tam się ulokowali. Obecnie dobrze się im dzieje i skład ich z naczyniami kuchennemi, fajansem i porcelaną ma pełne poparcie społeczeństwa polskiego.

*

Handel polski w ziemi radomskiej, zasilony kupiectwem wielkopolskiem, staje się coraz trwalszym bastjonem polskiej niezależności gospodarczej.

(jot)

Niezwykłe samobójstwo pasażera

Wyskoczył z pędzącego pociągu i rzucił się pod koła wagonu

Katowice. 14. 12. — Na krótko po wyruszeniu pociągu ze stacji Brada — Łaziska Górne wyskoczył z tegoż pociągu nieustalonego dotychczas nazwiska pasażer, który następnie rzucił się pod koła wagonu. Koła pociągu przepołowiły ciało samobójcy, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Przy zwłokach denata nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, oprócz posiadanego biletu trzeciej klasy, wykupionego na stacji w Rybniku-Paruszowcu na przejazd do Mikołowa.

Zwłoki denata przewieziono do kostnicy w Mikuszowicach, gdzie pozostawiono je do dyspozycji władz sadowych. (AJS)

„Wielka idea" — w pojęciu radykałów „sanacyjnych"

Jest nią — „rozsłonecznienie i zrewolucjonizowanie życia"

Kielce, 14. 12. Wychodzi w Kielcach dzienniczek pięciogroszowy, przy którym skupiła się garść radykałów „sanacyjnych", działaczów osławionych „Legjonu Młodych" i innych krypto-socjalistów. Pisemko, powszechnie uważane za organ kieleckiego „Frontu Ludowego", poza tem, że wymyśla od czasu do czasu na „endeków" i staje w obronie Żydów, usiłuje gwałtem stworzyć dla „swoich" ludzi jakąś „wielką ideę". Zwłaszcza naczelny publicysta, p. W. Ch. znany w Kielcach z tego, że bił szyby w pałacu biskupim, wypisuje dużo atramentu na ten temat. Poza dużą dozą radykalizmu, i to typu wschodniego, wiele jest w tych artykułach romantyzmu politycznego i frazesów.

Warto, choćby dla rozweselenia czytelnika, przytoczyć choćby jedno zdanie, będące „clou" „ideologicznych" wywodów:

„Drobnomieszczańsko - burżuazyjna psychika Polaka musi ulec zmianie, musi ustąpić miejsca wspólnej pracy, wspólnej walce o szczęśliwość powszechną, o **rozsłonecznienie życia**". (Podkreślenie nasze.)

Temu ideałowi „rozsłonecznienia życia" powinny jednak — jak wynika z dalszych wywodów p. W. Ch. — towarzyszyć „odruchy wolności i stałego **rewolucjonizowania** życia".

Mamy więc swoisty ideał: „rozsłonecznionego i zrewolucjonizowanego życia". Naprawdę „wielka idea", godna Caballerów!

Nowa rada wojewódzka na Śląsku

Katowice, 14. 12. — Na ostatniem posiedzeniu sejmu śląskiego dokonano wyboru członków rady wojewódzkiej, stanowiącej na Śląsku małą radę ministrów. W skład nowowybranej rady weszli: dr. Kujawska (prezeska Tow. Polek), Tomanek (Zw. Powst. Śl.), ks. prob. Grimm, Dola (Zw. Powst. Śl.) i Ogrodowicz (ZZP).

Ku czci Or-Ota

Warszawa. (PAT) Celem uczczenia w piątek rocznicy zgonu piewcy Warszawy, Artura Oppmana (Or-Ota), odbył się z inicjatywy Tow. Literatów i Dziennikarzy szereg uroczystości.

M. in. na cmentarzu na Powązkach dokonano poświęcenia specjalnego nagrobka.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 14 grudnia 1936 r.

Belgja 89.60. Berlin 212.36. Holandja 289.09 Kopenhaga. 116.15. Londyn 26.02. Nowy Jork (czek) 5.30½. Nowy Jork (kabel) 5.30¾. Paryż 24.76. Paryż 13.74. Sztokholm 134 20. Szwajcarja 121.95. Oslo 130.75. Medjolan 28.05. Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na dzisiejszej giełdzie notowano: Żyto 19.25 do 20.00; pszenica 26 25—26.50; jęczmień przemiałowy 18.50—19.50; owies zbierany 22.00—23.00; owies jednolity 26.25—16.50; mąka żytnia 50 proc. 28,75—29,75; mąka żytnia 65 proc. 27,25—27,75; mąka pszenna 65 proc. 38.00—39.00; otręby pszenne 12,50- 12,75; otręby żytnie 12 00—12.50; otręby grube la 3.75—4.25; rzepak 43.00—47.00; groch Viktorja 24.00—25.00. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 14. 12. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:

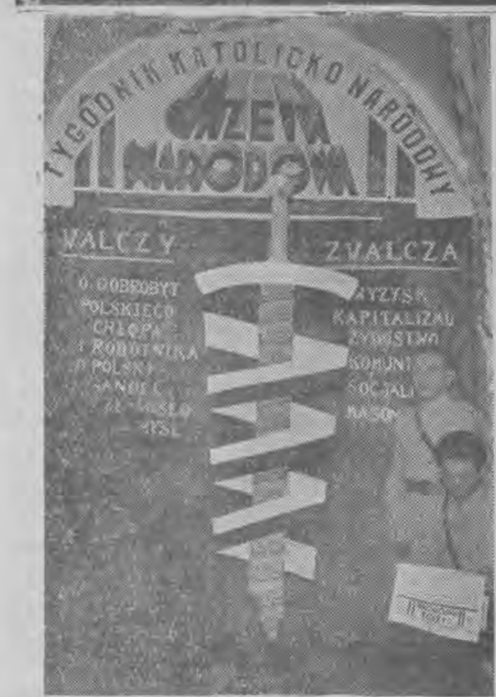
Żyto 60 tonn par. Poznań	19.95
Żyto 30 tonn par. Poznań	19.90
Żyto 240 tonn par. Poznań	19.75
Żyto 45 tonn par. Poznań	19.65
Żyto 30 tonn par. Poznań	19.60
Żyto 120 tonn par. Poznań	19.50

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	19,00— 19,25
Pszenica (Usposob. spokojne)	24,50— 24.75
Jęczmień browarowy	23.50— 25.50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20,00— 20,25
Jęczmień 667—676 g/l.	21,00— 21,25
Jęczmień 700—715 g/l.	22,25— 23.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	16,00— 16,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28,50— 28,75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	28,00— 28.25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26,25— 26,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	19,00— 19.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	17,25— 17,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40,25— 41.25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39.25— 39.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	37,75— 38.25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,25— 37.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36.25— 36.75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	35,25— 35.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	34.50— 35.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	31,50— 32,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	27,50— 28,50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	21,00— 22,00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18,00— 19.00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13,25— 13,75
Otręby pszenne grube stand.	13,25— 13.75
Otręby pszenne średnie stand.	12,25— 13.00
Otręby jęczmienne	13,75— 15,00
Rzepak zimowy	45,00— 46.00
Siemię lniane	42,00— 45.00
Gorczyca	30.00— 33.00
Groch Wiktoria	20,00— 24,00
Groch Folgera	22.00— 24.00
Mak niebieski	62,00— 66.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—110.00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	115.00—125,00
Koniczyna biała	90,00—135.00
Ziemniaki fabryczne za kilo %	18½
Makuch lniany w taflach	20,75— 21.00
Makuch rzepak. w taflach	16.75— 17,00
Makuch słon. w taflach 42—43%	22.00— 23,00
Słoma pszenna luzem	2,15— 2.40
„ pszenna prasowana	2,65— 2.90
„ żytnia luzem	2.25— 2.50
„ żytnia prasowana	3,00— 3,25
„ owsiana luzem	2.50— 2.75
„ owsiana prasowana	3,00— 3.25
„ jęczmienna luzem	2,15— 2.40
„ jęczmienna prasowana	2.65— 2.90
Siano zwykłe luzem	4 25— 4.75
„ zwykłe prasowane	4,90— 5,40
„ nadnoteckie luzem	5,15— 5.65
„ nadnoteckie prasowane	6,15— 6.65

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3291,5 tonn. w tem żyta 1705 tonn, pszenicy 219 tonn, jęczmienia 265 tonn, owsa 100 tonn.



Stoisko prasy narodowej w Częstochowie, na odbywającej się tam wystawie prasy katolickiej.

Na marginesie

Wara Żydom od takich drwin

Zakopane, w grudniu.

W tym samym niemal czasie, kiedy w Poznaniu publiczność zbojkotowała „Karjerę Alfa Omegi", ponieważ autorami jej są dwaj semici, zakopiańska trupa amatorów wystawiła na scenie sali Sokoła „Roztwór Pytla" Brunona Winawera. Wprawdzie mieszkańcy Zakopanego nie dorównali jeszcze Poznańczykom takiem wyrobieniem społecznem i poczuciem potrzeby samoobrony narodowej, aby sztukę żydowską zbojkotować planowo. Nawet pewien zdecydowany antysemita dał się wciągnąć do gry jednej z ważniejszych ról w tem przedstawieniu. Jednakże publiczność jakoś instynktownie okazała tak słabe niem zainteresowanie, że nie zapełniła nawet połowy sali. Pamiętamy zaś dobrze, że na dawniejszych przedstawieniach tejże trupy, gdy grano sztuki rdzennie polskie, było na nich zazwyczaj przepełnienie. Widocznie już podczas prób przeciskają się do opinji słuchy, o opracowywanej sztuce. I tym razem ostrzegły, że nie posiada ona ani akcji zajmującej, ani uzasadnionej intrygi, ani najmniejszej dozy humoru; że jedynym jej pieprzykiem jest pukanina fajerwerkowa w II-im akcie w połączeniu z błyskami, budzącemi obawę pożaru, na podobieństwo widowisk dla analfabetów.

Faktem jest, że nieobecni uniknęli nietylko nudy, ale jeszcze jednej dużo przykrzejszej rzeczy: Gorzkiej dawki niesmaku, jaki budzić musi w każdym Polaku ten istny roztwór pytla. Przez trzy rozwlekłe akty autor poi widza już nie zjadliwą satyrą, skoro tu niema mowy o humorze, ale bezczelnemi drwinami z polskiego świata naukowego i z naszych wyższych uczelni. Ratuje jedynie sytuację nieprawdopodobieństwo treści, graniczące z błazeństwem i z anachronizmami niektórych pojęć z czasów naszych babek.

Jednakże i w tej formie za wiele tego naigrawania się z rzekomego bałaganu na polskiej wszechnicy, z próżniactwa jej profesorów i niezdarności jej słuchaczy. Za wiele kpin z ludzi nauki, w swem niedołęstwie nie mogących się obejść bez trzymania „na podołku" uniwersalnego sługusa; kpin z naszej pracy umysłowej (i to na polu chemji, które wsławiło imię Polki) pracy, dochodzącej do wyników dopiero drogą sztucznego przypadku z pixafonem! Za wiele wreszcie tych drwin nawet z ośmieszonego już wielokrotnie przyznawania orderów zasługi matołkom.

Taka już jest natura ludzka: W łonie własnej rodziny pozwoli na krytykowanie się wzajemne; ale poza jej obrębem wara od wydawania ujemnych sądów! Dlatego pisarze pochodzenia mniejszościowego nie mogą sobie pozwolić na tak zjadliwą satyrę, jaka jest dopuszczalna u rodaka, piszącego o własnym narodzie. Zjadliwość tamtych autorów, obcych racją i duchem, zamiast leczyć, nauczać, drażni tylko i jątrzy.

W każdym razie rzec można, że społeczeństwo polskie ma stanowczo za dużo wyrozumienia, skoro podobne pytlowanie swej mniejszości roztworem sztuki pisarskiej podciąga pod miano literatury współczesnej.

Dlatego uważam za jedynie właściwe wstrzymać się od omawiania zbożnych wysiłków naszej trupy amatorskiej dla umiłowanego przez nią szczerze teatru.

J. Roguska-Cybulska.

Przepowiadają rychły koniec świata!

Mistrz sekty czcicieli Abakuba pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za bluźnierstwa

Kraków, 14. 12. Komisarjat rządu zajął ulotkę, wydaną przez sektę „czcicieli proroka Abakuka", mającą swoją siedzibę w Olchowicach pod Samborem. Przywódcą sekty jest niejaki Wronowicz Leopold, który również podpisał wspomnianą ulotkę.

Ulotka zawiera szereg bluźnierstw, a m. in. zapowiada rychły koniec świata, na co mają wskazywać pewne dowody, ogłaszane przez astrologów.

Oprócz konfiskaty ulotki, jej autor i „mistrz" sekty Wronowicz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za bluźnierstwa.

Ksiądz w walce z zuchwałą szajką bandytów

Sześciu drabów usiłowało okraść plebanję

Wilno, 14. 12. Mieszkańcy Radziejowic, pod Błoniem, zostali zaalarmowani wiadomością o krwawym napadzie bandytów na plebanję.

W sobotę około godz. 23, ks. proboszcz Antoni Zieliński usłyszał szmery z sąsiedniego pokoju, w którym znajduje się kasa, szaty liturgiczne i cenne monstrancje. Ks. Zieliński chwycił rewolwer, wbiegł do pokoju, zapalił światło i ujrzał sześciu zamaskowanych drabów, plondrujących mieszkanie.

W chwili, gdy ksiądz zapalił światło, bandyci zasypali go strzałami, raniąc go kilkakrotnie w szyję i wnogę. Mimo ciężkich ran ksiądz, nie tracąc przytomności, odpowiedział strzałami, i ranił jednego z bandytów. Napastnicy rzucili się do ucieczki, porywając z sobą rannego towarzysza, oraz porzucając przygotowane toboły ze zrabowanemi przedmiotami.

Policja wszczęła energiczny pościg za bandytami.

Rannego księdza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Grodzisku.



W dniu 7. b. m. zostało przez komorników wyeksmitowane gimnazjum polskie im. Jadwigi Chomicz w Radomsku.

Uznanie prawowitego Zarządu Resursy Obywatelskiej

Po dwu latach nastąpi nareszcie naprawienie krzywdy

Warszawa, 14. 12. Głośna od zgóry dwu lat, t. j. od dnia 12 lipca 1934 r. sprawa ustanowienia przez ministerstwo spraw wewnętrznych kuratora dla Towarzystwa p. n. Resursa Obywatelska w Warszawie zaczyna ostatnio, dzięki orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego zaczyna wchodzić na normalne tory.

Resursa Obywatelska spełniała przez kilka lat rolę narodowego ogniska kulturalno-towarzyskiego w stolicy Polski.

Za słynnych rządów pułkownikowskich wpadła i ta placówka w ręce braci Jędrzejewiczów, bowiem kuratorem Resursy Obywatelskiej został trzeci z braci Jędrzejewiczów, który piękny, obszerny gmach Resursy oddał na użytek licznych organizacyj „sanacyjnych" m. in. osławionego „Karpia", („sanacyjni" adwokaci).

Prawowite władze Resursy Obywatelskiej nie dały jednak „sanacji" za wygraną i zaskarżyły za pośrednictwem adwokatów Józefa Gembskiego i Kijeńskiego decyzję ustanawiającą Resursę do N. T. A.

Obecnie (dnia 24 listopada b. r.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę pismo, w którem zaznacza:

„W związku z wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 26 października r. b. L. R. 8122/34 **uchylającym** orzeczenie Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 12 lipca 1934 r. Nr. A. 12 233, dotyczące ustanowienia kuratora dla Towarzystwa Resursy Obywatelskiej w Warszawie, Ministerstwo Spraw Wewn. na zasadzie art. 89 ust. 1 i 2 rozporządzenia z dnia 27 paźdz. 1932 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 806) wydaje nowe orzeczenie, jak następuje:

Po szerokiem omówieniu bezzasadności poprzednich decyzyj, Ministerstwo Spraw Wewn. tak kończy swoje pismo:

„W tych więc warunkach uchwała walnego zgromadzenia z dnia 22. 3. 1934 r. o powierzeniu zarządowi nadal pełnienia funkcji aż do czasu dokonania wyboru nowego zarządu **ma znaczenie prawne**, jako odmowa natychmiastowego zwolnienia członków zarządu z ich urzędów.

Z tych więc względów należało uznać, że Komisarjat Rządu niezgodnie ze stanem faktycznym przyjął, że Tow. Resursy Obywatelskiej w miarodajnym czasie nie miało zarządu zdolnego do działań prawnych, a skoro właśnie na tej błędnej interpretacji oparto decyzję o wyznaczeniu kuratora, należało tę decyzję, jako powziętą z obrazą art. 30 prawa o stowarzyszeniach **uchylić**.

Decyzja nin. jest **ostateczna** w administracyjnym toku instancyj.

O powyższem należy zawiadomić odwoławców".

Wobec powyższej decyzji prawowity zarząd Resursy Obyw. z 1934 r. będzie w najbliższym czasie powołany do funkcjonowania.

Po dwu latach nastąpi nareszcie naprawienie krzywdy. S.

Parylewicz płaci za żonę

Kraków, 14. 12. — Poza przesłanemi już 6.000 zł do Stowarzyszenia Ochrony Kobiet na pokrycie sum, sprzeniewierzonych przez swą żonę Wandę — p. Parylewicz nadesłał znów do Krakowa 5.500 zł.

Zwrot pieniędzy wpłynie niewątpliwie na obniżenie wymiaru kary p. Parylewiczowej.



Szkoła „10-lecia Niepodległości" w Chełmie Lubelskim Szkołę tę zwiedzili ostatnio uczestnicy XV zjazdu Psychjatrów Polskich, podczas pobytu w Chełmie.

Niemiłe przygody delegatów kaliskich

Kalisz, 14. 12. Delegaci bezrobotnych, którzy jeździli z interwencją do F. P. w Łodzi, opowiadają, że po bezskutecznej audjencji, dwóch z nich, tj. Leona Kolasińskiego i Szczepana Bałwasa aresztowała policja, poddała rewizji osobistej i przetrzymała w komisarjacie policyjnym 24 godzin.

Ci właśnie bezrobotni delegaci zostali później pobici przez kolegów w Kaliszu.

Dziennikarze lwowscy odseparowali się od Żydów

Lwów, 14. 12. Jak donosi prasa, we Lwowie w Syndykacie Dziennikarzy od szeregu lat rządziła grupa żydowska. W tych dniach w Syndykacie nastąpił rozłam. Dziennikarze Polacy z „Gońca Wieczornego", „Dziennika Polskiego" i „Agencji Wschód" wystąpili z Syndykatu i założyli „Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich ziem południowo-wschodnich".

Obrazki z kraju

Słowa a czyny „elity"

Sulejów, w grudniu.

Piękną była uroczystość poświęcenia nowej placówki polskiej, żelaznego sklepu p. Sokołowskiego w Sulejowie. Przemawiał b. jedynkarz, ks. wikary, stwierdzając przy cichym aplauzie słuchaczy, że Żydzi są wrogami Kościoła i Narodu i walkę z nimi prowadzić trzeba — naturalnie — środkami godziwymi. Parafjanie z tej enuncjacji wnioskują, że duchowieństwo katolickie w akcji odżydzenia Sulejowa teraz czynny weźmie udział, a świecąc przykładem obywatelskiego wyrobienia stanie na czele walczących z wrogami Kościoła i Państwa.

Po ks. wikarym jeszcze piękniej przemawiał ojciec miasta, b. towarzysz, a jak się konjunktura zmieniła, bebek, p. Szuster. Mówił głośno i przekonywująco. Drżały rondle na ścianach i łzy rozczulenia na rzęsach tkliwszych kobiet. Mówca zapewniał stanowczo, że społeczeństwo poprze polską placówkę, ojca p. Sokołowskiego wyściskał serdecznie i wycałował siarczyście razy osiem. Potem napił się winka i zakąsił ciastkiem gościnnych gospodarzy. Reszta za nim. To wszystko działo się dnia 30 listopada o godzinie 1 w południe.

A po upływie nie dni, lecz godzin wymowny p. Szuster wiózł na swej bryczce blachę, zakupioną w sklepie konkurenta p. Sokołowskiego — Żyda Rubina. Paf! Nic więcej. Wystarczy.

Czy które elitczyki poza tem za przykładem góry u Żyda nie popierają polskie placówki — tego nie wiem. Wiem tylko, że pani A. bezpośrednio po uroczystości nabyła u Abramka Nichcickiego garnuszek. No, ale 1) pani A. nie jest jeszcze burmistrzem i mowy nie wygłaszała, 2) Nichcicki choć obrzezany ma jednak końcówkę szlachcica polskiego, 3) garnuszek był z uszkiem. To okoliczności łagodzące.

A co usprawiedliwia tatę miasta i jego blachę? Nic, zgoła nic. Tam górne, rubinowe słowa, a tu — Rubin Mojżesz, tam gratulacje i uściski, a tu — pieniądz dla Żyda. To be! To wielkie be! To nawet dwa wielkie be; **zatem całe BB.**



W listopadzie we wszystkich parafjach powiatu oposzvńskiego odb/ły się nabożeństwa żałobne za poległych w walce o Wielką Pol:kę. Na zdjęciu nabożeństwo w parafji Skrzynno.

Sprostowana wiadomość żydowskiego „Nowego Dziennika"

Jak informowaliśmy żydowski „Nowy Dziennik" zamieścił wiadomość o rzekomem zajęciu ruchomości wydawcy „I. K. C." z tytułu zaległości podatkowych. Obecnie w związku z tą sprawą „Nowy Dziennik" zamieszcza następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakobym zalegał z podatkami w kwocie zł 400.000, natomiast prawdą jest, że wszystkie należne podatki zapłaciłem, a istnieje tylko jedna pozycja sporna, co do której orzeczenie drugiej instancji wypadło na moją korzyść i spór prawny w tej materji nie jest jeszcze ostatecznie zlikwidowany.

„Nieprawdą jest, jakoby urzędnicy Urzędu Skarbowego opieczętowali wszystkie moje ruchomości oraz obrazy — natomiast prawdą jest, że żadne ruchomości i obrazy w moim mieszkaniu nie zostały opieczętowane.

(—) Marjan Dąbrowski".

Anonimy na... prokuratora

Zawiercie, 14. 12. — Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji w Zawierciu rozpatrywał w ub. sobotę kilkakrotnie odraczaną sprawę przeciwko 28-letniemu Józefowi Kamińskiemu, Józefowi Dyji (lat 52), zamieszkałym w Myszkowie (koło Zawiercia), oraz przeciwko 22-letniej fryzjerce Helenie Sidorównie, kochance pierwszego z oskarżonych), zamieszkałej w Radomiu, oskarżonym z art. 143 k. k. „o fałszywe oskarżenie innej osoby przed władzą", a mianowicie o napisanie w dn. 10 lipca 1934 r. anonimu do ministerstwa sprawiedliwości, zarzucając w nim łapownictwo pp.: podprokuratorowi Stan. Dryjskiemu z Sosnowca, komendantowi P. P. w Zawierciu kom. Stan. Siwoniowi oraz komendantowi posterunku P. P. w Myszkowie st. przod. Ant. Deji. Anonim ten — jak wykazała ekspertyza kaligraficzna — napisała Sidorówna w obecności Józefa Dyji i pod dyktandem swego adoratora Kamińskiego.

Sąd po zamknięciu przewodu sądowego i wysłuchaniu stron ogłosił późnym wieczorem dnia 12 bm. wyrok, mocą którego Józef Kamiński (kilkakrotnie karany) został skazany na 10 lat i 6 miesięcy więzienia ogólnie za poszczególne przestępstwa. Po zastosowaniu amnestji sąd skazał Kamińskiego łącznie na 3 lata i 6 miesięcy więzienia oraz na 160 zł kosztów sądowych. Dyja skazany został za pisanie anonimu na 3 lata więzienia i 80 zł kosztów sądowych. Kara Dyji również na zasadzie amnestji została złagodzona do półtora roku więzienia. Helena Sidorówna została skazana na 6 miesięcy więzienia, przyczem kara ta została jej darowana.

Ujęcie bandyty

Katowice, 14. 12. Przed 10 tygodniami dokonano na jednej z ulic w Nowej Wsi zuchwałego napadu rabunkowego na powracającą do domu Konstantynę Koczy, do której doskoczył czyhający w ukryciu rabuś i, zagroziwszy rewolwerem, zażądał wydania pieniędzy. Przytomna kobieta chwyciła go za rękę, w której trzymał broń i, usiłując ją wydrzeć, wszczęła alarm. Na krzyk jej nadbiegli przechodnie, jednak w tym momencie rabuś wyrwał się z jej rąk i mimo pościgu zbiegł.

W wyniku długotrwałych, lecz energicznych dochodzeń, zdołano wytropić bandytę, którym okazał się Franciszek Piechaczek z Nowej Wsi. Został on aresztowany i przekazany do dyspozycji władz sądowych w Katowicach. — Osadzono go w więzieniu. (AJS.)

Rzemiosło domaga się przywrócenia praw cechom

Kielce, 14. 12. — Dnia 13 bm. odbył się w Kielcach b. liczny zjazd przedstawicieli cechów rzeźników i wędliniarzy z całego województwa kieleckiego, przy udziale delegatów bratnich organizacyj z Warszawy pp. Sadlowskiego i Zabęckiego.

Zjazd otworzył p. P. Michałowski z Kielc, obradom przewodniczył p. Lorens, sekretarzował p. Sputo. Wygłoszono szereg referatów, m. in.: o nielojalnej konkurencji bekoniarni (ref. p. Zabęcki), o organizacji handlu mięsem (ref. p. Sadłowski), o sprawach podatkowych (ref. p. Wieczorek), o nielegalnych warsztatach (ref. p. Krupski) i inne. Po dyskusji uchwalono szereg zgłoszonych wniosków.

M. in. zjazd uchwalił: 1) domagać się, aby cechom przywrócono dawne prawa, zarówno gospodarcze, jak i prawo wyzwalania na czeladników i mistrzów; 2) aby ograniczono dopływ niefachowców — przez ograniczenie wydawania kart rzemieślniczych, które winny być opinjowane przez cechy; 3) aby zniesiono krzywdzący podatek t. zw. interwencyjny i inne.

Święto kupiectwa chrześcijańskiego w Suchei

Sucha k/Żywca, 14. 12. Doroczne święto kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w Krakowskiej Kongregacji Kupców, oddział Sucha-Maków, obchodzone było bardzo uroczyście i pod znakiem spolszczenia handlu.

Dnia 8 bm. o godz. 10,30 odprawiona została suma, w czasie której kazanie wygłosił proboszcz z Suchej ks. dr. Sławiński. Mówca w przepięknych słowach skreślił rolę kupca polskiego w akcji odżydzeniowej. W nabożeństwie udział wzięli kupcy w liczbie około 80.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie uczestników uroczystości w sali Domu Katolickiego, które zagaił prezes oddziału p. Porzycki Stanisław z Suchej. — Referat na temat zagadnień handlu polskiego w chwili obecnej, wygłosił delegat Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, p. radca Józef Małeka z Krakowa. Zkolei przemawiał członek Stronnictwa Narodowego p. dr. Karol Spanbauer z Suchej — na temat kwestji żydowskiej i ks. dr. Sławiński, znany działacz narodowy na polu odżydzeniowym.

Po zebraniu odbył się wspólny obiad u p. Bullmanna.

W dniu tym kupiectwo polskie z Suchej i Makowa wypowiedziało się jasno przeciw Żydom.

Brawo, Radomskie!

Imponujące cyfry ze zjazdu Wydziałów Gospodarczych Stronnictwa Narodowego w Radomiu

Radom, 14. 12. — W niedzielę 6 bm. odbyła się konferencja okręgowa wydziałów gospodarczych Stronnictwa Narodowego w Radomiu. Celem zebrania było omówienie spraw gospodarczych oraz nawiązanie bliższego kontaktu ze wsią.

Po zagajeniu zebrania przez b. senatora Sołtyka sprawozdania z działalności wydziałów gospodarczych złożył kierownik okręgowy wydz. gospodarczego, p. Z. Mista. Referaty wygłosili pp. mec dr. Trajdos — kierownik wydziału gospodarczego zarządu głównego w Warszawie, Najmrodzki — del. zarządu głównego i Z. Mista.

Jak społeczeństwo polskie przejęło się ideą, głoszoną przez Stronnictwo Narodowe, najlepiej świadczyły sprawozdania zjazdowe.

I tak np. na terenie osady i gminy Przytyk powstało nowych placówek 404 w ciągu pierwszego roku, t. j. od listopada 1935 roku do listopada 1936, w Białobrzegach powstało 54 placówek handlowych i rzemieślniczych. Jest kilka gmin w powiecie radomskim, w których niema już ani jednego Żyda, a prawie ze wszystkich wsi usunięto Żydów. Pocieszającym objawem jest, że powstają placówki we wszystkich branżach, podczas, gdy dawniej powstawały placówki polskie wyłącznie spożywcze i galanteryjne.

Powiat wraz z miastem Radomiem stał się samowystarczalnym i już wszystko można nabyć u Polaków. Ostatnio powstało w Radomiu kilka hurtowni i sklepów, których wogóle nie było, np. skład desek p. Majewskiego, skład żelaza budowlanego i kowalnego p. Wylazłowskiego Jana, magazyn ubiorów gotowych, czapek, galanterji i bławatów p. Ziętary, sklep z wyrobami gumowemi p. Wałowicza, z okuciami stolarskiemi p. Piotrowskiego Tadeusza, hurtownia kol. spożywcza M. Świderskiego, fabryka mydła p. Borkowskiego i fabryka cukierków p. Kasprzyka oraz wiele innych, jak sklep bławatów p. Kamassy, sklep ubiorów damskich pod f. „Mabis", cały szereg sklepów z galanterją, spożywczych i innych.

Straganów polskich w samym Radomiu powstało o jakie 100 proc. więcej, niż było przed rokiem. Żydzi, którzy usuwali się ze wsi do miasteczek, z których znowu byli rugowani, uciekali do większych miast, jak Radomia, Łodzi, ale i w Radomiu nie czują się zbyt dobrze, gdyż przedmieścia nietylko nie przyjmują przybyszów, ale rugują tych, co dłużej mieszkali. I tak na Młodzianowie niema już ani jednego sklepu żydowskiego, na Obozisku jest już tylko jeden, który również niedługo będzie musiał wyprowadzić się.

W następnem półroczu wydział gospodarczy przystąpi do zakładania kas bezprocentowych, zakładania organizacji kupieckich i rzemieślniczych i wzmożenia akcji gospodarczej w sąsiednich powiatach.

1000 rzemieślników chrześcijan radzi

Łódź, 14. 12. — W dniu onegdajszym w sali kina „Stylowy" odbyło się walne zebranie całego rzemiosła chrześcijańskiego.

Na porządku dziennym: 1) sprawa „karciarzy", 2) kształcenie terminatorów, 3) zawieszenie prawa z art. 146 o dyspensach i wiele innych. Zebraniu przewodniczył p. Chmielecki, st. cechu krawców, sekretarzował p. Glazer.

Na wstępie zabrał głos st. cechu fryzjerów p. Kaucz, omawiając plagę rozwielmożnionego „karciarstwa", które, nie poczuwając się do godności rzemiosła, zabójczo z niem konkurują. W konsekwencji mówca domagał się wkroczenia na zawsze tego zła. W dalszej części mówca zaatakował niektóre Izby Rzemieślnicze i Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które nadały specjalne uprawnienia do kształcenia terminatorów przez niemistrzów, co wpływa ujemnie na rozwój i przyszłość rzemiosła. Referent domagał się też, by wreszcie zawieszono art. 146 prawa przemysłowego, które było kiedyś potrzebne, ale dziś już jest furtką dla nieuczciwych partaczy i niejednokrotnie korzysta z niego młodzież, nie chcąca przechodzić długiego terminu.

Po p. Kauczu zabrał głos przedstawiciel urzędu wojewódzkiego, p. inż. Głogowski, biorąc w obronę ostatnie zarządzenie ministerjalne o kształceniu terminatorów przez niemajstrów i zarzucając rzemiosłu, że ono samo na swojem podwórku ma nieporządek.

Takie wystąpienie przedstawiciela urzędu wywołało niesmak, a nawet burzę niezadowolenia.

Mówca dowodził cyfrowo, że rzemiosło nie powinno czynić tu zarzutu ministerstwu przemysłu i handlu, bowiem na 36.000 warsztatów całego województwa łódzkiego mamy tylko 9.000 uczni zarejestrowanych, co źle świadczy o przyszłości młodego pokolenia w rzemiośle.

W dyskusji zabierali głos poszczególni przedstawiciele rzemiosła, ostro atakując reprezentanta urzędu, wykazując mu swą nędzną wegetację i ich warsztatów. Godnem jest podkreślenie jednego z nich, p. Bogdańskiego, który powiedział twardo:

— Nie możecie sobie dać rady, odejdźcie, po was przyjdą inni, godniejsi, którzy stworzą państwo narodowe".

Wkońcu zabrał głos dyrektor Izby Rzemieślniczej, p. Dobosz, który usiłował opanować naprężoną sytuację, zapewniał zgromadzonemu rzemiosłu posłuch i wysłuchanie jego słusznych postulatów, przyczem podkreślił, że 60 proc. żądających dyspensy to Żydzi i że on sam w to wglądnie, by położyć złu tamę.

Obecnych na zebraniu było 1.000 rzemieślników.

Pożar fabryki w Olkuszu

Olkusz. (PAT). W nocy na 13 b. m. wybuchł pożar w fabryce papieru „Klucze" pod Olkuszem. Pastwą ognia padło około 50 tonn papieru wartości ok. 30 tysięcy zł. Budynek magazynowy spłonął.

Samochód pogotowia straży miejskiej olkuskiej śpiesząc na miejsce pożaru wskutek szybkiej jazdy i oślizgłej drogi uległ wypadkowi, staczając się do rowu. Samochód przewrócił się, przygniatając drabinami strażaków. Poważniejszym lub lżejszym obrażeniom uległo 7 strażaków.

Poważniej rannych odwieziono do szpitala olkuskiego.

Oszukańcze biuro podróży Mańki w Paryżu

Katowice. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyć się będzie rozprawa przeciwko Andrzejowi Mańce w związku z nadużyciami, popełnionemi w czasie prowadzenia w Paryżu biura podróży dla Polaków.

Mańko podejmował się pośrednictwa w zdobyciu pracy lub wyrobieniu paszportu dla Polaków, chcących zamieszkać i otrzymać pracę we Francji. Pobierał od łatwowiernych sumy, wynoszące nieraz po 4 tysiące franków, i nie załatwiał skutecznie żadnych spraw. Wychodził bowiem na świadome oszustwo.

Obecnie, po ukończonych dochodzeniach przez sądy francuskie i polskie, Andrzej Mańko będzie odpowiadał za swoje przestępstwa. Przebywa on obecnie w więzieniu katowickiem, odsiadując kary za przestępstwa przeciw moralności.

Przyjazd min. Cota?

Warszawa (Tel. wł.) Z Paryża nadeszły doniesienia, jakoby w niedalekiej przyszłości miał przyjechać francuski minister lotnictwa Cot do Warszawy. Przyjazd min. Cota byłby połączony z wizytami w Polsce i stolicach państw Małej Ententy. (w)

Śmierć w płomieniach

Berlin. (PAT). W górach Westerwaldu w pewnym domu z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł w nocy pożar, przyczem płomienie objęły sypialnię, w której znajdowało się czworo dzieci.

Jedynie 13-letnia dziewczynka zdołała się uratować, skacząc przez okno, a pozostałe zginęły.

4000 narodowców na zebraniach S. N. w Łodzi

Łódź, 14. 12. Wczoraj i w niedzielę odbyły się w Łodzi przy ul. Krawieckiej i Senatorskiej 2 wielkie publiczne zgromadzenia Stronnictwa Narodowego, na które ściągnęło ponad 4.000 osób.

Referaty na temat „Walka o państwo narodowe" wygłosili pp. adw. Szwajdler, kpt. Grzegorzak, Czernik i Statkiewicz, którym zgotowano burzliwe owacje. Na zakończenie uchwalono rezolucje w sprawie Gdańska.

Grudzień

15

Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Walerjana, Ireneusza
Środa: Euzebjusza b.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Wolimira
Środa: Zdzisławy
Słońca: wschód 7,57 zachód 15,38
Długość dnia 7 g. 41 min.
Księżyca: wschód 9,01, zachód 17,09
Faza: 1 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (Żyd) Brzezińska 54, Hiszpańskiego, plac Wolności 2, Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 3.

Teatr Miejski — „Ludzie na krze".
Teatr Popularny — „Wesele".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „W cieniu samotnej sosny".
Corso — „Szyfr 77" i „Żona czy sekretarka".
Capitol — „Burzliwa młodość".
Mimoza — „Tajemnica czarnego pokoju".
Oświatowy-Słońce — „Za chwilę szczęścia" i „Szalony porucznik".
Przedwiośnie — „Cały Paryż śpiewa"
Palace — „Mój pan mąż".
Rialto — „Godzina pokusy".
Ikar — „Wielki plan".
Stylowy — „Rotmistrz v. Werffen".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 14 grudnia 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 2.9 st., najniższa 0 st. Barometr: 744.9; tendencja: stan stałego ciśnienia, słabe wiatry południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

Pogoda bez większych zmian, temperatura około 0 stopni; pochmurno i mglisto z przejaśnieniami.

SYTUACJA STRAJKOWA

Koniec strajku. W wyniku odbytej wczoraj u inspektora pracy konferencji, uzyskano częściowe porozumienie w sprawie strajku okupacyjnego w firmie Boryszewska Manufaktura (ul. Piekarska 19), gdzie syndycy masy upadłościowej wskutek wypłat zaliczkami zalegali na rzecz robotników w sumie około 20 tysięcy złotych. Wobec zawarcia w dniu wczorajszym układu robotnicy w liczbie 200 przerwali strajk okupacyjny.

Strajk 400 robotników. W fabryce Hirszberga i Birnbauma (ul. Magistracka nr. 16) strajk okupacyjny 400 robotników, który wybuchł na tle wyrzucenia z pracy delegatki robotników przez kierownika fabryki Kołacza, trwa w dalszym ciągu. Robotnicy wyrzucili kierownika na taczkach za bramę i nie zgodzili się wczoraj na przyjęcie go. Ponowną konferencję wyznaczono u inspektora pracy na 17 b. m. Strajkujący w liczbie 400 okupują nadal fabrykę.

U Szapowała. W fabryce firmy Szapował przy ul. Kilińskiego 28 powstał zatarg na tle płac. Inspektor pracy zwołał obustronną konferencję na 15 bm.

ZE ŚWIATA PRACY

Malarze przygotowują generalną akcję o umowę zbiorową. Na odbytem ostatnio zebraniu ogólnem malarzy (pracowników) zarówno zrzeszonych, jak niezrzeszonych podniesiono hasło zjednoczenia w jednym wspólnym związku zawodowym, albowiem rozbicie organizacyjne powoduje dowolne stosowanie płac i brak umowy zbiorowej. Akcja podjęta w kierunku zrzeszenia w jednym związku napotkała na trudności, albowiem socjaliści zamierzali utworzyć organizację wspólnie z żydowskimi czeladnikami malarskimi, którzy znów pracują na warunkach daleko gorszych (ze względów konkurencyjnych) i z tego względu istnieje obawa, że taki sojusz może szkodzić. W rezultacie większość pracowników opowiedziała się za utworzeniem w ciągu zimy jednego związku chrześcijańskiego, aby na wiosnę, z chwilą rozpoczęcia sezonu, podjąć solidarną akcję o umowę zbiorową. (k.)

O ostateczne unormowanie warunków pracy w tkactwie sukienniczem. Na skutek interwencji związków zawodowych w min. op. społ. zgodnie z zarządzeniami Inspektorat Pracy zajął się sprawą uregulowania całkowicie kwestji warunków pracy w tkactwie kortowem (zarobkowem). Odbyły się już konferencje w Zgierzu, oraz Konstantynowie, gdzie zdołano uzyskać porozumienie. Dalsze konferencje na 17 b. m. wyznaczono w Ozorkowie i Aleksandrowie. Dążeniem zarówno tkactwa kortowego, a nawet dla tkaczy ręcznych kortowych (chałupników) w pierwszym rzędzie do przyjęcia zobowiązań przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy, gdyż niektórzy fabrykanci zatrudniając tkaczy po 16—20 godzin dziennie, konkurują następnie z innymi. W tym celu wyłoniona została już komisja, w skład której weszło po dwóch przedstawicieli związków robotniczych i przemysłu. Komisja ta otrzymała uprawnienia do spisywania protokółów w razie stwierdzonych wykroczeń i kierować sprawy do ukarania. (k)

Sensacyjny proces w Łodzi

Łódź, 15. 12. Przed sądem okręgowym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw przemysłowcom, małżonkom, 50-letniemu Szlamie i Jadwidze Litrowskim, Żydom, właścicielom fabryki pończoch przy ul. Pomorskiej 60.

Oskarżeni zostali oni o złożenie fałszywej skargi i fałszywych zeznań przeciwko syndykowi masy upadłości, adw. Wojciechowi Missali, który w w związku z temi zarzutami został w swoim czasie aresztowany z polecenia prokuratora.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Dnia 9 sierpnia 1929 r. adw. Missala w związku z ogłoszeniem upadłości Litrowskich powołany został na kuratora masy, a 29 sierpnia 1929 r. został wybrany na syndyka tymczasowej masy, komisarzem zaś został mianowany sędzia handlowy Zaks. Naskutek nalegań Litrowskiego i wierzycieli adw. Missala uruchomił fabrykę, by z dochodów pokryć należności wierzycieli i uchronić maszyny przed zniszczeniem. Kierownikiem technicznym był Litrowski, kierownikiem handlowym był Majer Wiener, przyczem fabrykę prowadzono zarobkowo. Fabrykę następnie zgodnie z postanowieniem zebrania wierzycieli wydzierżawiono niejakiemu Blajsztyftowi.

Dnia 13 marca 1931 r. Litrowscy zawarli układ z wierzycielami na spłatę 50 procent należności w ciągu 4 do 5 lat. 11 marca 1932 r. iLtrowski wniósł skargę do rady adwokackiej w Warszawie, oskarżając adw. Missalę, że na stanowisku syndykat przywłaszczył sobie 246.017 złotych. Gdy z polecenia rady delegaci przeprowadzili dochodzenia na miejscu, nie można było ustalić szczegółowych faktów, gdyż brak było ksiąg, które znajdowały się u Litrowskich.

Wobec tego w dniu 17 sierpnia 1932 roku Litrowski skierował skargę do prokuratora, zarzucają, że adw. Missala rozmyślnie przedłużał trwanie upadłości i że działając na szkodę wierzycieli, z masy upadłości wraz z Wienerem przywłaszczył sobie 246 tysięcy złotych.

W związku z tem adw. Missala i Wiener zostali aresztowani i następnie zwolnieni. W wyniku dochodzenia umorzono zarzuty w szeregu punktach, a wniesiono skargę jedynie o to, że adw. Missala wraz z Wienerem wymusili od Jadwigi Litrowskiej, jako prokurentki, podpis o zrzeczeniu się z 10 tysięcy złotych na rzecz Missali i że w ten sposób wnieśli fikcyjny zapis na 9 tysięcy złotych. Rozprawa przeciw adw. Missali i Wienerowi odbyła się w sądzie okręgowym w Łodzi dnia 3-go stycznia 1935 r.

Powołani w charakterze świadków małżonkowie Litrowscy zeznali wówczas pod przysięgą, że adw. Missala współdziałając z Wienerem, dokonał szeregu nadużyć, a mian. przywłaszczył sobie 246 tysięcy złotych, ponadto dalsze 60 tysięcy złotych, 25 tysięcy tuzinów pończoch i szereg innych przedmiotów. W toku rozprawy na mocy zeznań innych świadków i przedłożonych dowodów, sąd okręgowy adw. Missalę uniewinnił, a Wienera skazał na jeden rok więzienia, który potem w sądzie apelacyjnym został również uniewinniony.

Po rozprawie małżonkom Litrowskim wytoczono dochodzenie. Oboje zostali aresztowani, a następnie zwolnieni za kaucją 5 do 10 tysięcy zł.

W dniu wczorajszym Szlama i Jadwiga iLtrowscy zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem złożenia fałszywych skarg i zeznań pod przysięgą i działania świadomie na szkodę osób trzecich. Przestępstwa te przewidziane są w art. 140, 143, 144, 274 i 276 k. k. Badani w przewodzie oboje Litrowscy podtrzymują w dalszym ciągu swoje zarzuty, iż adw. Missala i Wiener przywłaszczyli sobie wymienione kwoty do 300 tysięcy złotych, oraz inne rzeczy. Na rozprawę powołano 70 świadków oraz biegłych branży przemysłu pończoszniczego, księgowych itd. W ten sposób sprawa przeciągnie się 5 lub 6 dni.

OFIARY KRYZYSU

Porzuciły z nędzy. 31-letnia Franciszka Sołtysiak w dniu 8 sierpnia r. b. w bramie domu przy ul. Gdańskiej 31 porzuciła swe dziecko płci męskiej, liczące cztery tygodnie. Matkę odszukano po kilku dniach. Na rozprawie w sądzie tłumaczyła się nędzą, brakiem dachu nad głową i niemożnością wychowania dziecka. Sąd okręgowy skazał Franciszkę Sołtysiak na 6 miesięcy więzienia. 28-letnia Eugenja Jaśkiewicz w dniu 1 lipca r. b. w lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 porzuciła 4-letniego synka Jerzyka. Na rozprawie tłumaczyła, że pozostając bez dachu nad głową w bezgranicznej nędzy wobec małej pomocy zmuszona była dziecko porzucić. Sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia. Obu nędzarkom wykonanie kary zawieszono (k)

JUDAICA

Tępienie żydowskiego niechlujstwa. Corocznie na święta Bożego Narodzenia masowo pojawiają się pierniczki, czekoladki i t. p. smakołyki, wyrabiane z surowca szkodliwego dla zdrowia (krochmal), farby anilinowe) lub też zepsutego. Rzecz prosta, że wyłącznymi producentami tych smakołyków są Żydzi, oni też zajmują się sprzedażą wyrobów po cenach konkurencyjnych. Obecnie władze sanitarne zarządziły szczegółową kontrolę sklepów składów rybnych, by przeciwdziałać niechlujstwu, które szczególnie panoszy się w okresie przedświątecznym. (k)

Drwią z polskiego sądownictwa. W sądzie okręgowym w Łodzi odbyła się niecodzienna rozprawa przeciw Aronowi Bergerowi, zamieszkałemu przy ul. Narutowicza 56. Oskarżenie prywatne z art. 255 k. k (zniesławienie w druku) wnieśli przeciw niemu trzej inni Żydzi, a mianowicie Gecel, Łaja i Jakób Wilczkowie, współwłaściciele domu przy ul. Narutowicza 74. Wilczkowie winni byli Bergerowi 35.000 zł, jednak, gdy nie chcieli dobrowolnie zwrócić należności, zaskarżył ich do sądu okręgowego i uzyskał wyrok na całą sumę. Mając już wyrok, Berger zamiast wszcząć kroki egzekucyjne, typowo po żydowsku próbował układu, a następnie ogłosił w dziennikach, że ma do sprzedania wyrok na Wilczków na 35.000 zł. a nawet wydał specjalne drukowane ulotki, w których zawiadamiał, że sprzeda wyrok na Wilczków. Wilczkowie poczuli się obrażeni, uważając, że w taki sposób stracą kredyt i postarali się w ciągu dwóch miesięcy należność urogulować, poczem wystąpili ze skargą. Sprawa zakończyła się wyrokiem uniewinniającym, gdyż w dniu ogłaszania o sprzedaży rzecz odpowiadała prawdzie. Niemniej jednak na przewodzie sądowym podkreślono, że Berger winien być ścigany z urzędu przez władze prokuratorskie za uchybienie godności Sądu Polskiego. (k)

Żydowska „łapeciarka". Zatrzymana została przed kilku dniami Rajzla Flam (Drewnowska 6) w chwili rozklejania na parkanach ulotek protestacyjnych i o charakterze wywrotowym. Ponieważ nie dopatrzono się działalności komunistycznej, sąd starościński skazał Żydówkę Flam na 14 dni aresztu. Zaznaczyć należy, że Flam była już poprzednio zatrzymywana na robocie komunistycznej. (k)

KRONIKA MIEJSCOWA

Przed uruchomieniem rzeźni. Wobec tego, że kontrola przeprowadzona przez starostwo wykazała, że rzeźnia przy ul. Inżynierskiej jest za szczupła, władze miejskie przystąpiły do uruchomienia w jak najkrótszym czasie rzeźni bałuckiej. Prace na ddoprowadzeniem urządzeń rzeźni bałuckiej do porządku prowadzone są w przyśpieszonem tempie i 16 b. m. nastąpi uruchomienie. W rzeźni bałuckiej odbywać się będzie ubój mechaniczny i rytualny, dla potrzeb ludności w północnej części miasta. Zarząd miejski zaangażował już personel do rzeźni bałuckiej. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Bandycki napad. W Antoniewie pod Łodzią czterech uzbrojonych i zamaskowanych osobników dokonało napadu na zagrodę Antoniego Zyssa. Żona Zyssa, która była sama, wymknęła się oknem i wszczęła alarm. Bandyci po oddaniu strzału zbiegli. Wszczęto obławy.

KRONIKA GOSPODARCZA

Samorządy walczą o swe prawa. Projekt nowej pragmatyki samorządowej, przewidujący szereg nowych warunków w odniesieniu do służby pracowników samorządowych, wywołuje stałe sprzeciwy t. zw. zawodowych pracowników. Ostatnio znów na odbytem zebraniu ogólnem powzięto szereg uchwał. W pierwszym rzędzie związek wskazuje, że zaledwie jedna trzecia ogółu pracowników otrzyma uprawnienia prawno publiczne (etaty), natomiast pozostali urzędnicy, stanowiący zespół, liczący ponad 60.000 osób, nadal pozostaną w stosunku prywatno-prawnym, tj. na warunkach najmu kontraktowego, co nie gwarantuje im stałości służby, zaopatrzenia emerytalnego. Związek wskazuje, że urzędnicy tej katekorji stale pozostawać będą pod grozą zwolnienia z tych czy innych przyczyn. Powodować to będzie, zdaniem związku, rywalizację i niezdrowe stosunki na służbie, co się ujemnie odbije na samej działalności związków samorządowych. Następnie związek podnosi kwestję zagwarantowania wymiaru sprawiedliwości w zakresie odpowiedzialności służbowej, przez utworzenie niezawisłych komisyj dyscyplinarnych. Chodzi o to, by wymiar sprawiedliwości na drodze dyscyplinarnej był nietylko zgodny z interesem administracji, lecz z ustaloną polityką karną, socjalną i ogólno-administracyjną. Wychodząc z tego założenia, pracownicy samorządowi domagają się wyraźnego ustawowego zagwarantowania objektywnego i celowego wymiaru kary dyscypliarnej przez powierzenie przewodnictwa komisyj dyscyplinarnych sędziom zawodowym, niezawisłym od władz administracyjnych, którzy obok czynnika obywatelskiego, dawaliby gwarancję fachowości, oraz zgodnego z prawem i prawdą wyrokowania, przy przestrzeganiu interesu publicznego, przejawiającego się również w ochronie jednostki niewinnej. (k.)

SPORT

Zapasy. W niedzielę odbyły się dwa dalsze spotkania zapaśnicze o mistrzostwo okręgu łódzkiego, które w rezultacie przyniosło niespodziankę większego kalibru w postaci wysokiego zwycięstwa Kruszendera nad młodą drużyną Zjednoczonych. Oba zespoły w walce o zaszczytne punkty wykazały dużo ambicji, jednakże gospodarze musieli oddać wszystkie walki więcej rutynowanemu przeciwnikowi. Spotkanie zakończyło się druzgocącym zwycięstwem Pabjaniczan w stosunku 21:1. W drugiem spotkaniu dnia Wima pokonała Sokół w stosunku 17:5, wyrównując sobie szanse do utrzymania tytułu mistrza drużynowego Łodzi, jaki broni w sezonie bież. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze koguciej Kawał Cz. pokonał na punkty Rybackiego (S). w wadze piórkowej Opacki (S) wygrał w ładnym stylu walkę z Augustyńskim. W wadze lekkiej Kawał I pokonał na punkty Ignaszewskiego (S). w półśredniej Rasała z parteru położył Piechtę (S) w 1 m. 52 sek. W średniej Hinc zwyciężył w 11 m. 20 sek. Borycińskiego (S) przez złamanie mostka, w półciężkiej Pytlik położył w 1 m. sek. przednim pasem Kubarskiego (S) oraz w ciężkiej Cymer (W) otrzymał punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika. Zainteresowanie zawodami dość duże. W pierwszym i drugim spotkaniu sędziował p. Thume.

Inauguracja hokeja w Łodzi. W niedzielę odbyło się w Łodzi pierwsze inauguracyjne spotkanie w hokeja lodowego pomiędzy zespołami Ł. K. S. i K. P. Zjednoczone, które zakończyło się wysokiem zwycięstwem czerwonych w stosunku 10:1 (2:1, 4:0, 4:0). Ł. K. S. wystąpił do zawodów w najsilniejszym składzie z Koczewskim i Królem na czele. Pierwszy występ nowoutworzonej drużyny hokejowej Zjednoczonych pomimo dość dotkliwej porażki należy uważać za udany. W pierwszej tercji Zjednoczone przeciwstawiło swojemu renomowanemu przeciwnikowi niespodziewany twardy opór, jednakże dalsze części gry przynoszą stała przewagę czerwonym, którzy nie pozwalają uzyskać gospodarzom ani jednego punktu. Bramki dla zwycięscy zdobyli Koczewski i Król po 4 oraz Załęski 2. W drużynie Zjednoczonych wyróżnił się obiecujący zawodnik Łepczyński, który zdobył honorowy punkt dla swych barw.

Geyer przegrywa z Toruniem. W niedzielę pięściarska drużyna łódzkiego Geyera bawiła w Toruniu, gdzie zmierzyła się z reprezentacją miasta ulegając w stosunku 11:5. W wadze muszej Usielski zwyciężył na punkty z Raniewskim (T). W wadze koguciej Wojciechowski I (G) przegrał walkę z Grabowskim (T). W wadze piórkowej Wojciechowski II (G) przegrywa w II starciu przez k. o. z Krzemińskim. W wadze lekkiej Kulibabka (G) przegrał na punkty z Igielskim (T). W tej samej wadze drugiej walki Mikołajczyk (G) zremisował z Grabowskim I (T). W wadze półśredniej Mirowski (G) przegrał na punkty z Fabińskim (T). W półciężkiej Kłodas (G) w walce z Weznerem przegrał do niego na punkty. Sędziował w ringu p. Lewicki.

K. S. Z. O. w Łodzi. Ub. niedzieli rozpoczęły się eliminacyjne spotkania bokserskie o drużynowe mistrzostwa Polski przy czem w grupie łódzkiej walczyły ze sobą drużyny Wisły krakowskiej i K. S. Z. O. z Ostrowca. Spotkanie to zakończyło się niepodziewanem lecz w zupełności zasłużonem zwycięstwem K. S. Z. O. w stosunku 9:7, wobec czego według regulaminu zwycięzca spotyka się z mistrzem Łodzi I. K. P. Spotkanie to odbędzie się prawdopodobnie w nadchodzącą niedzielę w Łodzi.

Rother zwycięscą. W niedzielę w basenie polskiej Y. M. C. A. w Łodzi odbyły się zawody pływackie międzyszkolne pomiędzy zespołami gimn. Rotherowej i Sczanieckiej. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Rotherowa, zdobywając 51 pkt. przed Sczaniecką, która uzyskała tylko 43 pkt. Zawody stały naogół na dość wysokim poziomie przyczem młodociane zawodniczki wykazuły doskonałe przygotowanie fizyczne oraz świetne opanowanie poszczególnych stylów pływania. Jest to niewątpliwie zasługa kierowniczek wychowania fizycznego w danych gimnazjach, a przy tem samych uczenic, które do sportów garną się z pełnem zrozumieniem wartości wychowania fizycznego.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Willę

9 ubikacyj skład rzeźnicki, rzeźnia, miejsce wycieczkowe przy Poznaniu, niewykończona sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 947

Sprzedam

dwa domy masywne, chlewy, centrum miasta, bez długu 3 300 razem. H. Falk, Wieleń, nad Not. zd 48 109

Kamienica

Czempiniu, składami, morgowym ogrodem, dochód 2 000. 16 000. — wpłaty 5 000. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 48 118

Dom

nowy, ładny, 6 ubikacyj, ogród, owocowy, cena 15.000.— Frankowski, Żabikowo-Poznań, Poniatowskiego 10. zd 47 945

Dom

3-ubik., dachówką, chlew, ogród, dwumorgowy, owocowy, elektr. 6.000,— Frankowski, Żabikowo-Poznań, Poniatowskiego 10. zd 47 943

Kamienica

centrum Poznania, składy, dochód 10.000,— cena 80.000 Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 47 988

2. PIENIĄDZ

Wspólnik

lub wspólniczka z got. od 500,— potrzebny do wytwórni bielizny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 48 020

6. OŻENKI

Wdowiec

lat 36, z braku znajomości szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 869

Kawaler

kupiec, właściciel przedsiębiorstwa, zapozna pannę skromną, dobrego charakteru do lat 26, celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 711

Dla

siostry, lat 29, przystojnej wyprawa poszukuje urzędnika lub wojskowego. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 017

Kawaler

bez rodziny, lat 48, gotówki 3 500, katolik, wysoki, ciemny szatyn, inteligentny, dobrej rodziny, bez nałogów, pełen życia, poślubi pannę lub wdówkę w odpowiednim wieku z posagiem. Oferty z fotografją kierować Brześć nad Bugiem, poste-restante okazicielowi dowodu 1 078 do 1. 1. 37. zd 48 110

7. SPRZEDAŻE

Dom

mieszkalny z powodu wyjazdu na sprzedaż. 15 minut od dworca. — Mosina, ul. Śląska 33. n 21 723

Skład

bławatów i konfekcji zaprowadzony, z powodu objęcia przemysłu zaraz sprzedam, prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 366

Kolonjalkę

butelkowa sprzedaż wódek, zaprowadzona, z powodu stosunków rodzinnych sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 723. n 21 420

Kto

swoje zdrowie szanuje, ten u Kunerta bambosze kupuje. Specjalna fabryka domowych pantofli, wielki wybór, ceny fabryczne poleca Poznańska Fabryka Obuwia domowego R. Kunert i Ska, Woźna 12. Pg 8599-44,17

2500

posiadającemu sprzedam, bezkonkurencyjny interes, — centrum miasta, powód utrata jedynaka. Oferty Kurjer Pozn. — Gniezno 742 ng 21 418

1 000 samochodów

rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3159/60

Wydzierżawię

lub sprzedam interes zbożowy od kilku lat zaprowadzony, gotówka 1.500 zł, śrutownik napędem elektrycznym. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 47 882

Dom

5 ubikacji, światło elektryczne, chlewy sprzedam. Cena podług ugody. Krzywiń, Szkolna 4, pow. Kościan. n 21 763

Resztówka

115 pszennej, dwór 12 pokoi — przy mieście, nad rzeką, wpłaty 12.000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 47 987

11. KUPNA

Kupię

gospodarstwo 20—80 mórg wpłata 4 000 do 15 000 gotówką. Januszak, Chromiec, poczta Książ (Jarocin). zd 47 587

Kupię

piec piekarski na rozbiórkę względnie już rozebrany. Oferty Agentura Orędownika w Pyzdrach. n 21 759

Poszukuję

kupna domu ze składem do 20.000 Oferty szczegółami do Orędownika, Poznań zd 47 898

18 DZIERŻAWY

300

mórg wydzierżawię 20 bydła, martwy kompletny. 2 stogi oziminy 120 objęcie 12 000. Kinzhuber, Sulecinek. zd 44 610

Gospodarstwo

prywatne 120 mórg, wydzierżawię, jeden centnar z morgi. Do objęcia żywego i martwego inwentarza potrzeba 5000 zł. Zgłoszenia Antoni Szweda, Rogoźno, Czarnkowska 122. n 21 766

50

mórg dzierżawa z inwentarzem objęcie 3 000 w tem dwuletnia dzierżawa zapłacona. Silski Poznań, Dąbrowskiego 63. zd 48 091

75

buraczanych, zabudowaniami, obsiane częściowym inwentarzem 10 lat. Właściciela. Objęcie 2 200. Stawski, Poznań, Wojciech 31, mieszkanie 15. zd 48 078

23. ROZMAITE

Ondulację

trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 21 109

Wypożyczalnia

sukien ślubnych, balowych najelegantsze fasony, duży wybór. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 21 609

Czytajcie wszyscy „Głos kamieni"

To powieść napisana przez młodego pisarza. To przekrój polskiej rzeczywistości. Do nabycia w Drukarni Spółdzielczej — Dom Społeczny w Toruniu, ulica Mickiewicza 2/4. Cena książki zł 2.— z przesyłką poczt. zł. 2.50.—

Wiatrak

w pełnym biegu, mieszkanie, wydzierżawię, sprzedam. Wiśniewski, Trzemeszno. zd 47 859

Dzierżawa

300 dobrej ziemi, 8 koni, 20 bydła zabudowania masywne, przejęcie 12.000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 47 986

Karty

do gry — ceny fabryczne. Fajki — wszelkie przybory do palenia. Dybicki, hurtownia — Poznań, Wrocławska 1. d 3514

Kamienie

do zapalniczek — hurtownie — fajki, wiśniówki, papierośnice — wielki wybór — Dybicki, Wrocławska 1. dg 3739

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Absolwentka

szkoły gospodarczej i handlowej poszukuje odpowiedniej pracy, może złożyć kaucję. Zgłoszenia Orędownik, Łódź, pod „Gosposia". n 21 631

Szukam

dla syna mego który ukończył 7 kl szkoły powszechnej początkującej praktyki w biurze handlowym najchętniej w Poznaniu. — Zgł do Orędownika Poznań zd 48 090

Uczeń

starszy nadzwyczaj zdolny pragnie wyuczyć się za piekarza-cukiernika. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 47 813/14.

Werkmistrz młynarski

poszukuje posady kierownika młyna z kaucją 2000 zł. Zgłoszenia pracodawcy do Orędownika Poznań zd 48 111

Technik dentystyczny

z 9-letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia do Orędownika Poznań zd 47 348

27. WOLNE MIEJSCA

Przyjmę

chłopca do praktyki piekarskiej, ukończona szkoła powszechna. — Andrzejów koło Łodzi, Rokicińska 58, piekarnia. n 21 628

20

złotych dziennie zarobi każdy. — „Pomoc". Lwów 15, Cerkiewna 18. n 21 261

Ucznia

syna uczciwych rodziców przy wolnym stole stancji przyjmie — Edmund Moczko, Leszno, towary kolonjalne, delik. n 21 349

Pomocnik

z dobremi referencjami wolnem utrzymaniem zaraz potrzebny. — Zgłoszenia A. Pękala, skład kolonjalny, Barcin, Rynek. zd 47 883

Dziewczyna

sumienna, która samodzielnie gotować umie dla 4 osób potrzebna. Zgłoszenia A. Pękala, Barcin, Rynek. zd 47 884

Tani

kurs ondulacji żelazkowej, wodnej, trwałe farbowanie włosów. Odpowiedź znaczek. Zgłoszenia Agentura Orędownik, Szamotuły n 21 758

Poszukuję

ekspedjentkę do prowadzenia filji składu cukierków Bydgoszczy z gwarancją 200,— złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 035

Czeladnik

piekarski potrzebny zaraz, dobry fachowiec, znający cośkolwiek cukiernictwo. Myszkowski, Więckowice, poczta Dopiewo, powiat Poznań. zd 48 046

Stelmach

oraz

włodarz

z zaciągiem potrzebni od 1-go kwietnia do dużego majątku. — Zgłoszenia z świadectwami do Zarządu Dóbr p. Jeziorki, k. Poznania. P 8865-58.253

Ogrodnik

kawaler, ponad 30 lat, Poznańczyk, obeznany w rolnictwie i ogrodnictwie zgłosi listownie warunki z podaniem kwalifikacji. Podgajecki Mikołaj, Morzysław, powiat Konin, woj. Łódzkie. zdg 48 112

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 16 grudnia.

6.30 audycje poranne; — **11.57** sygnał czasu; **12.03** koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Kazimierza Kanasia (z Krakowa); **12.40** dziennik południowy; **12.50** „Przesyłki świąteczne" — pogadanka; (z Katowic): — **15.00** wiadomości gospodarcze; **16,16** Kukiełki śląskie: „Wielki sekret" — audycja dla dzieci w wykonaniu zespołu dziecięcego Rozgłośni Katowickiej (z Katowic); **16.30** koncert w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej; **17.00** „W walce ze szpiegostwem" (odcz. III); **17.15** dalszy ciąg koncertu w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Salonowej (z Wystawy radjowej w Łodzi); **17.50** wywiad fikcyjny: „Rozmowa ze Stanisławem Brzozowskim"; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** wiadomości sportowe; **18.50** „Nawozy organiczne" — pogadanka (Łódź nadaje aud. lokalną); **19.00** „Ciui włóczni" — fragment z IV tomu powieści Zofji Kossak p. t. „Krzyżowcy"; **20.35** „Chwila Biura Studjów"; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** koncert chopinowski w wykonaniu Alfreda Hoehne'a; **21.30** „Polska opowieść o E. T. Hoffmannie" — audycja literacko-muzyczna Kazimierza Plucińskiego (z Poznania); **22.15** koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.

KRAJOWE

Środa, 16 grudnia.

Warszawa — 15.15 Aniela Szlemińska, Michał Zabeida-Sumicki i Jerzy Czaplicki (płyty); **15.55** skrzynka techniczna; **18.50** program na jutro; **19.20** muzyka angielska (płyty); **20.00** muzyka lekka (płyty); **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Środa, 16 grudnia.

Lwów — 14.30 z polskiej niwy (płyty); **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.35** „Tenor i jego pieśni" (M. Wittrisch) (płyty): — **15.45** skrzynka techniczna; **15.55** rewja instrumentów (płyty); **18.20** groteska muzyczna (płyty); **18.40** skrzynka ogólna; **19.20** transmisja z parowozowni kolejowej na dworcu głównym we Lwowie. Przy mikrofonie sprawozdawczym — Kazimierz Wajda (do Krakowa); **19.40** koncert mieszany. Wykonawcy: Benö Straucher (skrz.) Artur Biccio (bas). Przy fortepianie Tadeusz Seredyński. (do Krakowa); **20.00** skecz „Figiel Krzysztofa Czemy" — w-g. Domańskiej (do Krakowa); **23.00** muzyka taneczna na płytach.

Środa, 16 grudnia.

Toruń — 15.35 wiadomości społeczne; **15.40** Edward Grieg — płyty; **16.00** „Kafle mazurskie" — pog.; **18.20** pog. społeczna: „Wszyscy na pomoc zimową bezrobotnym"; **18.25** muzyka polska (płyty); **18.45** program na jutro; **19.29** na motywy hiszpańskie (płyty).

Środa, 16 grudnia.

Katowice — 13.00 koncert życzeń (płyty); **13.15** uwertury i fantazje operowe (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.40** muzyka lekka i taneczna (płyty); — **18.20** „Świadectwa i święta naszych dzieci" — pogadanka; **18.35** pieśń rycerstwa (płyty); **19.20** wieniec pieśni ludowych śląskich w układzie i pod dyr. Henryka Niczego, wykona mieszany chór kolejowy; **19.40** „Dni największej grozy na Śląsku" — odczyt; **19.50** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos"...

Środa, 16 grudnia.

Kraków — 14.00 lokalne wiadomości gospodarcze; **14.05** koncert popularny (płyty); **15.30** revellers (płyty); **15.55** skrzynka ogólna; — **16.05** wiadomości z dnia. — **18.20** muzyka baletowa (płyty); **19.20** tr. z parowozowni kolejowej na dworcu głównym we Lwowie. — Przy mikrofonie sprawozdawczym — Kazimierz Wajda (ze Lwowa); **19.40** koncert mieszany (ze Lwowa).

Środa, 16 grudnia.

Łódź — 13.00 „Dookoła Wojtek" (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.40** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej; **15.55** Pasodoble (płyty); **18.20** „Najmłodsi maryniści przed mikrofonem" — (z wystawy radjowej); **19.20** fragment teatralny — wykonają artyści Teatru Popularnego (ze studja na wystawie).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

17.00 Monachjum. Recital fort. **Koszyce.** Wesoły program muzyczny. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **17.15 Ryga.** Muzyka kameralna.

18.00 Monachjum. „O zmierzchu" — aud. muz. — **Frankfurt.** „Frankfurt gra i śpiewa" — audycja muzyczna. **Hamburg.** Muzyka rozrywkowa. **18.03 Bukareszt.** Francuska muzyka symf. XIX stulecia. — **18,15 Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. **18.30 Strasburg.** Utwory Saint-Saensa **18.45 Kolonja.** Muzyka rozrywkowa.

19.00 Monachjum. „Marienkantate" — Graenera. **Koenigswust.** „Dobry wieczór kochany słuchaczu". **Wrocław.** „Trochę nastroju i trochę muzyczki". **Lipsk.** Koncert Drezd. Zesp. Solistów. **19.05 Budapeszt.** Węgierskie melodje operetkowe. **19.30 Berlin.** Kolędy.

20.00 Rzym. „Lohengrin" — opera Wagnera. **20.05 Ryga.** Muzyka operowa. **20.10 Beromeunster.** Koncert symfoniczny. **20.15 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **20.30 Oslo.** Koncert ork. **20.45 Frankfurt.** Wesoła aud. muzyczna. **Sztutgart.** Koncert Schubertowski. — **Kolonja.** Wieczór Wagnerowski.

21.00 Anglja (Reg. Progr.). Radjokabaret rosyjski. **Ryga.** Symfonja f-dur Jiraka. — **Budapeszt.** Koncert ork. operowej. **20.20 Ryga.** Muzyka klasyczna. **21.30 Medjolan.** Koncert włosko-niemiecki. **Strasburg.** Koncert abonamentowy z udz. Zino Francescati — (skrz.). **21.35 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. — **21.45 Bukareszt.** Koncert nocny.

22.00 Paris P. T. T. Muzyka kameralna. **22.20 Wrocław.** Koncert kwartetu śląskiego. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **Anglja** (Reg. Progr.). „Stare słowa do nowej muzyki" — aud. muz. **22.30 Koenigsw.** „Nocna muzyczka". — **Monachjum.** Muzyka rozrywkowa. **Berlin.** Muzyka lekka i tan.

23.10 Budapeszt. Muzyka cygańska. **23.25 Anglja** (Reg. Progr.) Muzyka taneczna.

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. **Frankfurt.** Koncert rozrywkowy.

Humor zagraniczny



Mogłaby mu odstąpić.

On a: — Dziś dostałam list od mej przyjaciółki Nineczki, w którym mi pisze, że się znakomicie w kąpielach bawi i przesyła mi tysiąc całusów.

On: — Tysiąc całusów?! — Ach panno Ziutko, możeby mi ich pani teraz kilka odstąpiła? (x)

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. **P. K. O.** Poznań 200149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą w [illegible] wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

38)

— Co to ma znaczyć? — zastanowił się szef wywiadu, zaniepokojony, ale i niemniej zaciekawiony. — Przecież to nie Świder, który leży obok za ścianą... — pomyślał, nie wiedząc, co mu w tej chwili wypada czynić.

Chytry i przebiegły szpieg, jakim był Paweł Lanicki, nie zamierzał odrazu udać się na odszukanie źródła tych potępieńczych, nabrzmiałych bólem, tajemniczych westchnień i jęków. Wiedział zbyt dobrze, że może to być jeden ze sposobów zwabienia go w zasadzkę. Guterman był przecież zdolnym, przebiegłym agentem i nie obce mu były różnorodne triki i przebiegłe podejścia. Jeżeli więc Rachmil, jak to wynika ze słów opryszka, istotnie dopuścił się zdrady, pragnąc równocześnie dokonać porachunku ze swoim groźnym szefem, to owe podejrzane jęki mają tylko na celu wprowadzenie Lanickiego w pułapkę.

Rozmyślając w ten sposób, „detektyw" nadsłuchiwał jeszcze czas jakiś, dokąd nie zamarły te mrożące krew w żyłach bolesne westchnienia lęku i obłędnej rozpaczy.

— Co robić? — pomyślał teraz, nie mogąc tak łatwo przejść do porządku dziennego nad tem niezwykłem zjawiskiem. — Może poradzić się Świdra?... Nie, jemu nie mogę przecież ufać...

Stwierdziwszy to, Lanicki poczuł się osamotnionym, zdanym niejako na łaskę zawistnego losu. Nie miał przy sobie nikogo, komu mógłby zaufać i liczyć na jego pomoc. Wyczuwał tylko, że ta sama sieć przewrotności, obłudy i podstępu, którą osaczał innych, zacieśnia się wokół niego.

— Ale ją rozerwę! — powiedział z głębokiem postanowieniem i wiarą w zwycięstwo. — Nie wam, podli i nikczemni, złamać groźnego, nieuchwytnego szefa wywiadu... Zmierzymy się, Rachmilu?...

Chwilowe poczucie własnej niemocy rozpaliło w sercu Lanickiego żądzę czynu, żądzą odwetu, pomszczenia zdrady i doznanej krzywdy. W oczach, które jeszcze tak niedawno wyrażały lęk i nietajone obawy, rozpaliły się na nowo złowieszcze przebłyski. Odnalazł latarkę, wziął rewolwer do ręki i śmiało wyszedł na ciemny, wionący przeraźliwą pustką korytarz podziemi.

Czujny na wszystko, powoli i ostrożnie posuwał się wzdłuż krętych, zdradliwych labiryntów i korytarzy.

W ten sposób dotarł do piwnicy, w której onegdaj uwięziono inżyniera. I dopiero teraz, kiedy spojrzał na te grube, starannie zamknięte dźwierze, w głowie zawibrowała mu nowa myśl.

— Kto wie, czy tam, za temi drzwiami nie znajduje się właśnie źródło tych żałosnych jęków, które słyszał przed chwilą. Może tam jest Haczewski, pozostawiony przez Rachmila na łaskę losu?... A może... może tam jest... — Żelazna wola Lanickiego nie była w stanie panować nad roztrzęsionemi nerwami. Serce uderzało mu w piersi coraz gwałtowniej, a ciałem wstrząsało jakieś dziwne, febryczne drżenie. W roztargnieniu długo nie mógł dopasować do kłódki odpowiedniego wytrycha. Gdy wreszcie wytrych zachrzęścił w zamku i kłódka otwarła się lekko, przejęcie szpiega osiągnęło swój punkt kulminacyjny.

Lanicki z jakimś gwałtownym pośpiechem popchnął ciężkie, okute drzwi piwnicy i wionące zgnilizną wnętrze ponurego lochu wypełniło się białem światłem elektrycznej latarki.

Okrzyk zdumienia wyrwał się z piersi „detektywa". Na słomie, w kącie piwnicy leżał inżynier Ludwik Haczewski.

Więzień, oślepiony światłem latarki, przymrużył powieki i odwrócił głowę do ściany.

— Co pan tu robi? — wymknęło się Lanickiemu to niedorzeczne pytanie. — Gdzie Guterman...

Haczewski, osłaniając dłonią oczy przed rażącem światłem, ze zdziwieniem spojrzał na przejętego, rozgorączkowanego szefa wywiadu.

— Co panu jest? — rzucił znów pytanie Lanicki. — **Czy pan chory?... A** może głodny?...

Inżynier nie odpowiadał. Usiadł tylko na słomie i z zaciekawieniem obserwował nienaturalne zachowanie się tego opanowanego zawsze człowieka.

— Dlaczego pan tak jęczał?

— Ja?

— Przecież nikt inny.

Haczewski zaprzeczył poziomym ruchem głowy.

Lanicki, widząc to, otworzył szeroko usta i znieruchomiał w bezgranicznem zdumieniu. Nie pojmował już teraz tych wszystkich dziwnych wydarzeń, jakie następowały po sobie od chwili jego powrotu do „djablich ruin". Inżynier przecież nie kłamał; nie miał w tem interesu. Skąd więc mogły pochodzić te tajemnicze odgłosy?...

W głowie zdezorjentowanego szpiega wytworzył się teraz nieopisany chaos. Nie był już w stanie powiązać ze sobą strzępów rozbieżnych myśli.

Trwało to wszakże krótko. Lanicki bowiem potrafił szybko otrząsać się z tego rodzaju stanu. Widział już jasno, że wszystko to, co usłyszał od Świdra, nie odpowiadało prawdzie.

— Gdzie więc jest Rachmil? — myślał z uporem, natężając umysł do niebywałych granic.

Nagle zaświtała mu w głowie nowa, przerażająca myśl. — Wiem, już wiem wszystko — zawołał, wybiegając z piwnicy. Pomimo zdenerwowania, nie zapomniał zamknąć za sobą drzwi, aby zapobiec ewentualnej ucieczce inżyniera.

Biegnąc teraz korytarzem w stronę więzienia Świdra, nie wątpił ani na moment, że jego przypuszczenia mogą nie odpowiadać prawdzie. — Tak... nie inaczej, tylko Świder musiał ranić Rachmila, gdy ten wszedł do jego piwnicy — myślał gorączkowo. — Wprawdzie opryszek był związany, ale mógł przecież uciec się do jakiegoś podstępu i obezwładnić Gutermana. A więc te jęki wydaje Rachmil... biedny, poczciwy chłopak — roztkliwił się.

Ale niespodzianka, jaka spotkała teraz Lanickiego, była zbyt bolesną, aby ten cały nadmiar doznanych uczuć mógł wyrazić w jednym okrzyku. Niezamknięta piwnica była pusta, a po Rachmilu nie można było wokół dostrzec ani śladu.

To wszystko już było ponad siły wytrwałego agenta. Zwłaszcza ten przykry zawód, obracający w niwecz jego niezachwianą, jak się zdawało, hipotezę, boleśnie szarpnął starganemi nerwami Lanickiego. Nie miał już sił, ani ochoty, aby próbować rozwikłać tę niezwykłą zagadkę. Widział tylko wyraźnie, iż sprawcą tego wszystkiego jest podły, przewrotny Świder.

Lęk, żal, i zawód, jednem słowem te wszystkie przykre uczucia, jakie potężną, wezbraną falą przelewały się w duszy Lanickiego, zlały się teraz w jedno uczucie strasznej, nieopanowanej wściekłości. Chęć zemsty, nie znającej granic w swem okrucieństwie, dominowała nad wszystkiem.

Oczy „detektywa" płonęły dziko, niesamowicie, a wykrzywione gwałtownym skurczem usta, wyrzucały przekleństwa. Nie pamiętał już nawet o tem, że obecność Haczewskiego w podziemiach wydatnie podniosła szanse na zrealizowanie zasadniczego planu i że ze strony Rachmila nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. To były tylko sprawy uboczne, nie mogące mieć żadnego wpływu na zmianę psychiczną nastrojów rozwścieczonego szefa wywiadu.

W przeciwieństwie do pośpiechu, z jakim tutaj podążał, Lanicki wracał teraz powoli, układając sobie w głowie plan rozmowy ze Świdrem. Widział już przerażone, żebrzące o litość spojrzenie bezbronnego opryszka, kiedy się dowie, że cała jego podstępna, perfidna gra została odkryta.

— A jednak muszę zapanować nad sobą na tyle, aby w pierwszym odruchu gniewu nie zabić tego potwora, lecz wpierw wydobyć z niego zeznanie, odnośnie Gutermana — postanawiał. — Gdzie jest Rachmil?... Dlaczego nie słyszę już jego bolesnych jęków; czyżby nie żył?...

Kiedy Lanicki znalazł się z powrotem w ponurej komorze, gdzie pozostawił Świdra, opryszek na widok wchodzącego uniósł nieco głowę i z niepokojem spojrzał na swego prześladowcę. Nie łudził się bowiem, że wszystko zostało odkryte. Słyszał przecież dochodzące z głębin dolnej pieczary jęki schwytanego w pułapkę Rachmila i widział, że Lanicki, zwabiony temi odgłosami, podąża w tam tym kierunku. Z początku łudził się jeszcze, że groźny szef, jeśli dotrze do źródła tych bolesnych westchnień, podzieli los swego podwładnego, Rachmila Gutermana. Tymczasem stało się inaczej. Świder nie wiedział tylko, czy Lanicki zdołał stwierdzić obecność Haczewskiego w podziemiach i blada nadzieja tliła się jeszcze w jego bijąsem niespokojnie sercu.

Lanicki przybliżył się do skrępowanego więźnia tak blisko, iż Świder czuł jego świszczący, przyspieszony oddech. W świetle elektrycznej latarki opryszek widział groźnie połyskujące białka oczu swojego prześladowcy. Wprawdzie kurczowo wykrzywione usta nie wyrzuciły jeszcze dotąd jednego nawet słowa, jednakże Świder wiedział, co sobie może obiecywać po tego rodzaju zachowaniu się „detektywa".

Lecz dziwne, że kiedy przerażony opryszek był już przygotowany na najgorsze, wykrzywiona dotąd twarz Lanickiego rozpogodziła się nagle, a słowa, jakie teraz usłyszał, wprawiły go w nieukrywane zdziwienie.

— Przekonałem się, że mogę ci w pełni zaufać, Świderku — odezwał się Lanicki, siadając obok na kamieniu.

— Z początku ci nie wierzyłem i nie możesz się temu dziwić. Miałem przecież ku temu poważne powody. Teraz jednak zmieniłem, gruntownie swój sąd o tobie.

Świder słuchał uważnie, starając się wyczuć, czy w słowach Lanickiego nie zadźwięczy nuta dobra zamaskowanej nieszczerości. Czy groźny szef wywiadu nie stara się tylko wzbudzić w nim na nowo zagasłe chwilowo nadzieje, ażeby wyrafinowana zemsta zyskała na okrucieństwie.

— Czy to nie ty jęczałeś tak przed chwilą? — zapytał nagle, nie spuszczając ani na moment oka z opryszka.

— Nie; nie ja — odparł Świder, domyślając się, do czego zmierza ten przebiegły człowiek.

— A więc kto?... Wątpię bowiem, bym się przesłyszał, chociaż i to możliwe... — mówił spokojnie, nie zdradzając specjalnego zainteresowania tem zjawiskiem.

— Trudno mi na to odpowiedzieć z całą pewnością — odezwał się opryszek, starając się opanować lęk, jaki teraz rozbudził się w nim na nowo. — W każdym razie nie można tego lekceważyć — dodał przezornie. — Nie wykluczam tej możliwości, że może to być zasadzka ze strony Gutermana, w którą pragnie cię zwabić.

— I jak tak myślę — podzielił zdanie opryszka Lanicki. — Dlatego też chciałem zasięgnąć twojej rady i ewentualnie żądać pomocy.

— Z całą chęcią — zgodził się Świder skwapliwie. — Co dwóch, to nie jeden. Przypuszczam, że i Rachmil nie odważył się samopas porywać na tak niebezpieczną imprezę. Rozwiąż mnie i chodźmy.

— A może byłoby lepiej wziąć do pomocy i Haczewskiego? — wycedził powoli Lanicki, wpijając się w pobladłą twarz opryszka przenikliwem spojrzeniem. Odgadywał już przed tem, jakie wrażenie wywrą jego słowa na Świdrze.

— Można; co trzech, to nie dwóch — zgodził się tamten, wytrzymując spokojne spojrzenie „detektywa".

Te słowa spadły na Lanickiego tak niespodziewanie, że zaniemówił na chwilę. Spodziewał się bowiem ostatecznego załamania opryszka, który powinien przecież przekonać się, że jego perfidna gra została odkryta. Tymczasem ten spokój... Czyżby bezczelność Świdra nie miała granic?...

— Tak, byłoby to niezłe — przemówił wreszcie — ale przecież Haczewskiego tu niema, gdyż uciekł razem z Rachmilem.

— Nie wiem; to trzeba sprawdzić — przebiegły opryszek starał się przewidzieć wszystkie możliwości, jakie mogły dotąd zaistnieć.

— Nic cię nie rozumiem, przyjacielu, — wzruszył ramionami szpieg, udając zaskoczonego. — Przecież sam powiedziałeś, że Guterman wszedł do twej piwnicy razem z Haczewskim...

— Więc cóż z tego?... Mógł go później zamknąć z powrotem w piwnicy, obiecując tu wrócić po usunięciu ciebie... kto to wie...

Ale ten niezręczny, naiwny zresztą wykręt był dostatecznym dowodem, że Świder usiłuje tylko przedłużyć grę, nie licząc zresztą na jej powodzenie. Nie miał poprostu odwagi przyznawać się do wszystkiego, a może jeszcze liczył na jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności, który uchroni go przed strasznym gniewem okrutnego szpiega.

— Świder, ty wiesz o wszystkiem, więc poco usiłujesz grać tę lichą komedję i pozbywać mnie reszty cierpliwości, jaką jeszcze posiadam. Dlatego nie powinno zdziwić cię moje ostateczne pytanie: — Gdzie jest Rachmil?... Coś z nim uczynił?...

Opryszek uśmiechnął się.

— O, bądź pewnym, że gdyby nie te pęta na rękach i nogach, Rachmil Guterman tak łatwo nie opuściłby „djablich ruin" — odparł i jego zezowate oczy błysnęły złowrogo. — Zbyt wiele krzywd zaznałem od niego, ale cóż mogłem mu uczynić, leżąc związany jak baran na wiązce słomy, zdany całkowicie na jego łaskę. Przedewszystkiem pomyślałbym o uwolnieniu się z więzów, a dopiero...

Świder urwał w połowie zdania. Z odległych korytarzy doleciał znów ten sam co pierwej bolesny jęk człowieka.

— Słyszysz? — zasyczał Lanicki, pochylając się nad opryszkiem. — To Rachmil jęczy... To jęki twej ofiary, podły zbirze!... — Oczy Lanickiego płonęły teraz, a uzbrojona w rewolwer dłoń podnosiła się zwolna do góry, ażeby rękojeścią broni wymierzyć przerażonemu opryszkowi śmiertelny cios prosto w głowę.

— Rachmil zginie! — zawołał Świder, uciekając się do ostatecznej deski ratunku.

— Ty wpierw zginiesz! — wycharczał rozwścieczony „detektyw" i... opuścił uzbrojoną rękę. W ostatniej chwili zdołał się opanować.

W gorączkowym pośpiechu Lanicki rozciął więzy na nogach półprzytomnego jeńca i potężnem uderzeniem buta postawił go na nogi.

— Prowadź, łotrze! — popchnął go przed siebie. — Prowadź mnie do Rachmila, bo inaczej pasy darł z ciebie będę... psiakrew!... — miotał przekleństwa, postępując za opryszkiem z gotową do strzału bronią.

W ten sposób posuwali się wolno głównym korytarzem, mijając boczne chodniki i rozległe krużganki. Lanicki przyświecając latarką, postępował krok w krok za opryszkiem, bacząc na każdy jego ruch, postanawiając w razie oporu lub chęci jakiegoś nowego podstępu położyć go trupem na miejscu.

Ale przerażenie Świdra ustępowało powoli. Opryszek miał już nowy plan, który miał wszelkie widoki powodzenia. Oto zaprowadzi Lanickiego nad wieko zapadki i wyminąwszy ją brzegiem chodnika, będzie świadkiem, jak jego groźny prześladowca pogrąży się, jak Rachmil, w czeluści ciemnego lochu. Zresztą gdyby i ten, idąc za jego śladem, starał się podświadomie ominąć zdradliwą pułapkę, wystarczy tylko lekko trącić go bokiem...

Niepokój, naprzemian z uczuciem radosnej nadziei, zalewał serce opryszka. — Jeszcze minuta, jeszcze pół — obliczał w myślach — i spełnią się moje najgorętsze pragnienia... Oto już tylko zejść po kilku kamiennych stopniach, przebyć niewielki, wąski chodniczek...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zza kulis abdykacji Edwarda VIII

Zawiniło towarzystwo złych przyjaciół...

„Mimo wielkich cech charakteru król Edward wykazał pewne niedociągnięcia" — Otoczenie króla składało się z członków najwyższych rodzin, którym zależało na własnej zabawie



Król Edward VIII jako chłopiec, ze swą prababką królową Wiktorją.

Wśród słów, któremi angielska prasa pożegnała b. króla Edwarda VIII, utrzymany w serdecznym tonie, przebija delikatna nuta pewnej krytyki pod adresem dawnego monarchy. Najbardziej wymownym wyrazem tych poglądów jest artykuł wstępny „Timesa", który charakteryzuje zakulisowe tło abdykacji króla.

Ostatecznie — pisze „Times" — konflikt serca króla Edwarda, gdyż innego konfliktu nie było, skłonił go do powzięcia decyzji, którą uznał za najlepszą dla monarchji i dla imperjum. Nikt z nas nie jest powołany do sądzenia niezgłębionych uczuć ludzkich — zaznacza dziennik —, które podważyły nawet strukturę wielkich instytucyj historycznych. Mamy jednak prawo do przeświadczenia, które niewątpliwie król Edward podziela, że instytucje te są nieskończenie bardziej doniosłe, aniżeli szczęście jakiejkolwiek jednostki, niezależnie od tego, jak ściśle jednotka ta związana była z temi instytucjami i niezależnie od tego, jak dalece zyskała ona sobie przywiązanie ludności.

Omawiając charakter i otoczenie króla Edwarda, „Times" stwierdza, że jakkolwiek nie miał on szczęścia w wyborze swych niektórych najbliższych przyjaciół, to z drugiej strony nie brak było doradców, którzy służyli mu odważnie i roztropnie i lepiej byłoby, gdyby król słuchał ich rad, a nie tamtych. Ci, którzy oceniali początkowo objawy kryzysu jako sprawę między „królem ludu" i grupą skostniałych arystokratów i kleru, fałszywie ocenili sytuację. „Natomiast — pisze „Times" — bardziej ścisłem jest, że otoczenie króla składało się w zbyt wielkim stopniu z mężczyn i kobiet często pochodzących z najwyższych rodzin, ale którzy wszyscy byli od „ludu" bardziej dalecy i którym znacznie mniej zależało na dobrobycie ludu, aniżeli na ich własnej zabawie. Rzeczywisty konflikt istniał pomiędzy bezmyślnością egotycznej kliki towarzyskiej, a twardym rdzeniem brytyjskiej tradycji którą podzielają wszystkie klasy w W. Brytanji. Ale gwoli sprawiedliwości należy również stwierdzić, że nikt nie jest w stanie zdać sobie sprawy z tego, jak trudną jest dla króla droga wyboru dobrych przyjaciół".

Zdaniem „Times", dzisiejsza decyzja dobitnie ujawniła, że mimo wielkich cech charakteru król Edward wykazywał pewne niedociągnięcia, albowiem jest raczej dowodem uporu, aniżeli siły porzucać tron wbrew czysto ludzkim dążeniom do posiadania stanowiska, na którem mógł mieć tyle powodzenia. Wydaje się nieomal rzeczą nie do uwierzenia aby człowiek, który urodził się i szkolony był do tak wielkiej odpowiedzialności i niewątpliwie posiadał cechy dla podjęcia się tej odpowiedzialności, poświęcił to wszystko, ponieważ osobiście wolał prowadzić inny tryb życia — oświadcza w zakończeniu „Times".

Ks. Windsor przybył do Wiednia

Dziennikarze w pogoni... — Depesze z Londynu — Kilkudniowy odpoczynek na zamku Rotschilda w Enzesfeld — Na dworcu wiedeńskim

Wiedeń. (PAT) Wagon salonowy, w którym b. król odbywa podróż z Boulogne, na dworcu w Zurychu przyczepiono do ekspresu Paryż—Wieden. W Feldkirchen, na pierwszej stacji austrjackiej, pociąg obległo przeszło 50 dziennikarzy, ale b. król nie ukazał się. W Insbrucku funkcjonarjusz pocztowy zaniósł do wagonu salonowego depeszę, adresowaną do ks. Windsor. W depeszy tej, jak twierdzi Havas, była rzekomo prośba, by król połączył się telefonicznie z Londynem. Poinformowawszy się co do czasu postoju pociągu, wysłał depeszę do Fort Belvedere.



Herold obwieszcza uroczyście proklamację nowego króla W. Brytanji przed lord-majorem (burmistrzem) Londynu.

W Kitzbühel oczekiwała króla nowa depesza. Zapoznawszy się z treścią, b. król poprosił dziennikarzy, by go zostawili w spokoju, ponieważ podróżuje w charakterze prywatnym.

B. król, według Havasa, spędzi tylko kilka dni w zamku barona Eugenjusza Rotschilda w Enzesfeld, a następnie uda się do Kitzbühel. Havas podaje pogłoskę, iż z Austrji ks. Windsor rzekomo zamierza udać się do Jugosławji w odwiedziny do ks. regenta Pawła.

Korespondent PAT, opisując przybycie pociągu z wagonem salonowym b. króla do Wiednia, zaznacza, iż był on otoczony przez kordon policji. Niebawem ukazał się detektyw oraz służący b. króla, który niósł jego neseser. Za chwilę wszyscy obecni obnażyli głowy, a w drzwiach wagonu ukazała się szczupła sylwetka b. króla. Ks. Windsor, ubrany w futro, z odkrytą głową, udał się ku wyjściu w towarzystwie posła angielskiego i prefekta policji. W sali recepcyjnej b. król oświadczył, iż pragnie zrobić przyjemność fotografom, którzy napróżno przez cały dzień męczyli się w pościgu za nim. Za chwilę w otoczeniu pos. Selby i prefekta policji stanął z uśmiechem przed objektywami kilkunastu fotografów, zmieniając swą postawę zgodnie z ich prośbą.

Popełnił samobójstwo na wiadomość o abdykacji Edwarda VIII

Dublin. (PAT.) Maitre d'hotel jednego z klubów popełnił samobójstwo po otrzymaniu wiadomości o abdykacji króla Edwarda VIII. Świadkowie złożyli o tem zeznanie u sędziego śledczego.

Kłopoty dyrekcji więzienia z Karolem Maurras

W więzieniu paryskiem znajduje się naczelny redaktor dziennika „Action Française", czołowy publicysta nacjonalistyczny Karol Maurras. Więzień ten przysparza dyrekcji i dozorcom wiele kłopotu. Nie idzie bynajmniej o wybór celi lub jedzenia, bo Maurras ma nader skromne wymagania, ale dyrekcję i dozorców więzienia „Santé" przeraża fantastyczna ilość kwiatów, którą dyrektor „Action Française" otrzymuje od wielbicieli. W ciągu kilku zaledwie dni otrzymał bukiety łącznej wartości conajmniej 5 tysięcy franków! Jeden z dozorców skarżył się dziennikarzom, że z Maurrasem ma więcej kłopotu, niż z gwiazdą filmową.

Pan wachmistrz i jazda na ośle

W prasie węgierskiej pojawiła się wzmianka ogłoszeniowa, zachęcająca do nauki jazdy konnej, którą bezpłatnie udzieli Paweł Gabic, były wachmistrz błękitnych huzarów.

Tak miłe ogłoszenie poskutkowało i przywiodło liczne grono osób do domku wachmistrza. Z bezpłatnej propozycji skorzystały poważne sfery towarzyskie miasta, oraz dwie damy z dyplomacji. Już we wczesnych godzinach zaludnił się dziedziniec domku wachmistrza żądnymi nauki amatorami szlachetnego sportu. — Punktualnie o godz. 9 przybył na dziedziniec wachmistrz, ubrany w lśniący mundur huzarski. Pierwszą jego czynnością po przywitaniu było zamknięcie bramy dziedzińca. Następnie udał się przed stajnię, wołając: „Wyjdź, wyjdź Maxusiu!" W tej chwili ku zdziwieniu obserwatorów z głębi stajni leniwym krokiem wyszedł najzwyklejszy osioł. Zdumieni amatorzy rzucili się do wyjścia, lecz brama była szczelnie zaryglowana.

Wachmistrz zrozumiał, co znaczą szmery publiczności, lecz udając, że ich nie słyszy, kolejno zabrał się do treningu. — Każdy z obecnych musiał odbyć kilka okrążeń jazdy na osiołku. Po tej pierwszej próbie, którą wszyscy złożyli pomyślnie, rozpoczęła się właściwa jazda na autentycznym wałachu. Ta druga część nauki obfitowała w znacznie trudniejsze sytuacje. Wszyscy jednakże zdobyli ostrogi początkujących jeźdźców i odtąd stali się zapalonymi przyjaciółmi jazdy konnej, której mistrzowskie opanowanie prowadzi, zdaniem wachmistrza, przez siodło osła.



Drużyna H. K. S-u (Łódź), która w siatkówce pobiła drużynę kombinowaną w stosunku 2:0



Reprezentacja Łodzi, która wygrała z drużyną U. S. Ryga w siatkówkę 2:0